Rok XIII. Kraków, Sobota 20-go Czerwca 1908. **Nr. 25.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pochód jubileuszowy we Wiedniu.

Z niezwykłą wspaniałością odbył się dnia 12 bm. (w piątek) we Wiedniu uroczysty pochód jubileuszowy, urządzony z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Nietylko Wiedeń, lecz cała Austrya była świadkiem tego wspaniałego historycznego widowiska, bo oprócz uczestników z różnych krajów, którzy biorą udział w pochodzie, przybyło do Wiednia tysiące osób ze wszystkich części państwa. Zjazd cudzoziemców był tak liczny, że hotele wiedeńskie nie mogły pomieścić gości, wielu z nich musiało szukać schronienia w domach prywatnych.

Po obu stronach drogi, którą miał przejść pochód, na przestrzeni około 10 klm. zbudowano wielkie trybuny z siedzeniami dla setek tysięcy osób. Prócz tego tysiące widzów zajęło miejsca w Praterze między trybunami lub poza szpalerem policyi i wojska. Ze względu na te tłumy widzów musiano też zarządzić specyalne środki bezpieczeństwa. 1700 członków honorowej straży obywatelskiej utrzymywało porządek z pomocą policyi i wojska.

Pochód był pomyślany jako hołd przeszłości i teraźniejszości dla sędziwego monarchy, a składał się z wielu grup, dzielących się znów na trzy wielkie części: historyczną (najliczniejszą), drugą stowarzyszeń przemysłowych, i ostatnią krajów austryackich. W części historycznej byli członkowie rodzin arystokratycznych i to niejednokrotnie potomkowie tych rodzin właśnie, które odegrały odnośną rolę historyczną.

Ogółem w pochodzie wzięło udział 12 000 osób.

Pogląd na pochód.

Pogoda panowała prześliczna. O godz. 7½ rano wyruszyła pierwsza grupa pochodu. Jednocześnie uszykowały się dalsze grupy. Przed bramą pałacu cesarskiego wzniesiony był olbrzymi pawilon cesarski, przeznaczony dla cesarza i członków domu cesarskiego. Złota kopuła w kształcie korony cesarskiej stanowi dach pawilonu. Wszystko urządzone jest z niezwykłą okazałością. Na prawo i na lewo od pawilonu cesarskiego znajdują się trybuny dla dygnitarzy dworu i państwa, wojskowości i duchowieństwa, przedstawicieli dziennikarstwa i gości zagranicznych.

Czoło pochodu, z kierownikiem na czele, przybyło na plac cesarski o godzinie 9½. Tu zatrzymał się pochód. Honorowy prezydent komitetu pochodowego hr. Wilczek, wypowiedział do cesarza mowę, w której dał wyraz niezmiernej radości, która dziś wszędzie panuje. Podziękował cesarzowi za pozwolenie urządzenia pochodu i rzekł:

„Wszystkie narodowości Austryi dziękują W. Ces. Mości, że wolno im radośnie przejść w długim szeregu, z przeświadczeniem, że tworzą pełen jedności naród austryacki i są wiernymi poddanymi niewyczerpanie dobrego pana i króla, który przez 60 lat dobrotliwych i łaskawych starań pozwolił się im rozwinąć. Niech Bóg ochrania, błogosławi i zachowa W. Ces. Mość“.

Potem jeszcze zdał krótki raport o pochodzie prezydent komitetu pochodowego.

Na rozkaz cesarza i znak mistrza ceremonii ruszył teraz pochód z miejsca. Najpierw przesunęły się przed monarchą grupy historyczne, poczem nastąpiła krótka pauza. Po pauzie nastąpił przemarsz deputacyi stowarzyszeń rękodzielniczych i grup narodowych. Następnie nadjechały trzy oddziały kawaleryi, z których pierwszy i drugi szły za grupami narodowemi. Następnie nadeszła grupa śpiewaków, którą tworzył dolnoaustryacki związek śpiewacki i ustawiła się na placu naprzeciw terasy cesarskiej. Śpiewacy złożyli hołd, który się zakończył przemową burmistrza Wiednia dr. Luegera.

Przy ostatnich słowach burmistrza z placu uroczystościowego dano elektryczny sygnał do wszystkich wież miasta. W tej chwili uderzyły wszystkie dzwony i połączyły się w silny akord razem z wzniesionem przez burmistrza, a powtórzonem przez tłumy „Hoch!“ jakoteż z hymnem „Boże wspieraj“, śpiewanym przez śpiewaków.

Część historyczna.

Część historyczna składała się z następujących 19 grup:

G r u p a I: Król Rudolf z Habsburga z wojskiem niemieckiem. Na czele 8 heroldów (trębaczy) na koniach otwierających pochód.

Grupa II: Czasy króla Albrechta I. Wyprawa mieszczaństwa wiedeńskiego celem oblężenia zamku rycerza-rabusia.

Grupa III: Rudolf IV, założyciel. Grupa przedstawia historyczną chwilę, gdy książę Rudolf po założeniu kamienia węgielnego pod kościół św. Szczepana we Wiedniu, powraca z orszakiem na zamek.

Grupa IV: Czasy cesarza Ferdynanda III, mianowicie scena wymarszu na turniej.

Grupa V: Podwójne wesele wnuków cesarza Maksymiliana I. Cesarz Maksymilian jedzie w lektyce w otoczeniu dworzan w malowniczych kostyumach i żołnierzy pieszych. Za Maksymilianem niosą w lektyce króla Czech i Węgier Władysława, zaś za nim jedzie na koniu król polski Zygmunt Stary. We wspaniałym wozie jadą za królami obie oblubienice: księżniczki Anna węgierska i Marya austryacka. Za wozem dzieci szkolne w bieli ze sztandarami krajów austryackich, węgierskich i czeskich, panowie i panie konno, poselstwo weneckie i rękodzielnicy w starożytnych strojach.

Grupa VI: Pierwsze oblężenie Wiednia przez Turków. Grupa daje obraz ówczesnych wojsk, które brały udział w obronie.

Grupa VII: Pochód wojska z końca XVI wieku. Dowodzi oddziałem marszałek polny Łazarz Schwendi, poprzedzony przez flecistów, tamburów i chorążych. Grupa przedstawia wejście do Wiednia ówczasnych wojsk.

Grupa VIII przedstawia dwie sceny z wojny 30-letniej, a mianowicie wjazd kirasyerów i przemarsz wojsk cesarskich.

Grupa IX: Drugie oblężenie Wiednia przez Turków. Grupa ta przedstawia wejście cesarza Leopolda I i króla polskiego Sobieskiego do Wiednia, aby wyrazić mieszkańcom podziękowanie za obronę. W pochodzie tym biorą udział żołnierze ówczesnych wojsk regularnych, książęta, zbrojni studenci, polscy husarze, polscy żołnierze, ochotniczy oddział zbrojnych obywatelek, armaty, i tłum ludzi w ówczesnych strojach.

Grupa X przedstawia czasy Karola VI, mianowicie ks. Eugeniusza i jego wojska.

Grupa XI. Czasy cesarzowej Maryi Teresy. Trzy obrazy. Pierwszy przedstawiał uroczyste przewiezienie kapelusza arcyksiążęcego do wiedeńskiego pałacu w dniu 21 listopada 1740; drugi uroczystość dworską w Schönbrunie z lat 1743/56, mianowicie przejazd dam dworskich i dostojników dworskich; trzeci przedstawiał w części scenę przywiezienia wiadomości o zwycięstwie nad Prusakami pod Kolinem. Na czele tej grupy jedzie 3 poczmistrzów i 22 pocztylionów, za nimi zaś nadporucznik.

Grupa XII: Dowódcy i wojska z czasów wojny siedmioletniej o Śląsk. Na czele pochodu, za heroldami i bębnami, marszałek polny Laudon ze świtą, przedstawioną przeważnie przez potomków ówczesnych generałów. Dalej reprezentanci pułków, które odznaczyły się we wojnie.

Grupa XIII. Czasy cesarza Józefa II, uroczystość wiejska z dożynkami i winobraniem z czasu po zniesieniu poddaństwa.

Grupa XIV: Czasy cesarza Franciszka I, wojna z republiką francuską. Zebrano w tej grupie oddziały wojska, które brały udział we wojnach przed powrotem Napoleona Bonapartego z Egiptu. Z grupy zwracała uwagę armata dwunastofuntowa, wielkości nowoczesnych dział polnych.

Grupa XV: Arcyksiążę Karol na czele oddziałów, które poprowadził do zwycięstwa artyleryi z historycznemi armatami z roku 1809.

Grupa XVI przedstawia pospolite ruszenie tyrolskie z r. 1809. Grupa tyrolskich chłopów uzbrojonych w topory, samopały i kosy, otacza sztandar oryginalny, którego używano we walkach.

Grupa XVII przedstawia zabawy w Praterze (we Wiedniu) z czasów kongresu wiedeńskiego (r. 1815).

Grupa XVIII przedstawia sceny z życia ulicznego z lat 1830 do 1840, jakoto powrót wieśniaków z targu, poczta eskortowana przez jeźdźców, pierwszy omnibus, wóz komedyantów i t. p.

Grupa XIX. Armia Radetzkiego. Feldmarszałka przedstawia prawnuk jego hr. Józef Radetzky. Muzyka towarzysząca oddziałom wojska ówczesnego przygrywała „marsza Radetzkiego".

Hołd mieszczaństwa.

Grupa XX: Hołd mieszczaństwa wiedeńskiego: Deputacye wiedeńskich cechów ze sztandarami, chorągwiami, godłami pod wodzą przełożonych cechów. — Ta grupa stanowiła właśnie drugą główną część pochodu.

Grupy narodowe.

Trzecią częścią pochodu były grupy narodowe krajów austryackich. Prawie wszystkie kraje austryackie miały tu swych przedstawicieli, każdą zaś grupę charakteryzowały narodowe stroje i właściwości odziedziczone po przodkach.

Grupa czeska przedstawiała dawne zwyczaje ludowe, jakie aż do dziś dnia przechowały się jeszcze w lasach i górach, oraz w Budziejowicach, skąd przybyła osobna grupa, przedstawiająca pochód weselny i dożynki. Drwale, torfiarze i inni robotnicy leśni w strojach narodowych przyczyniają się do ożywienia grupy.

Grupa dalmacka zgromadziła przedstawicieli ze wszystkich części kraju w oryginalnych strojach. Na przodzie chorąży, za nim „alcarisowie" (stróżowie) na koniach z giermkami i kapitanem. Za nimi mieszkańcy licznych innych miast z muzyką narodową, wreszcie milicya zorganizowana na sposób wojskowy, razem 330 osób i 12 koni.

Grupa wschodnio-galicyjska przedstawiała najrozmaitsze barwne stroje ludowe, z pośród których zwracali uwagę zwłaszcza Huculi na koniach. Część jej przedstawiała uroczystość dożynków na Podolu, druga część uroczystość weselną u Huculów, zamykali grupę strzelcy lwowscy z muzyką. Grupa składała się z 500 osób, 50 koni i 6 wozów.

Grupa dolno-austryacka zgromadziła reprezentantów krain alpejskich, bawarskiego i frankońskiego pochodzenia, dziewczęta w strojach ludowych, flisaków z Kremsu itd., razem 50 osób.

Grupa górno-austryacka składała się z dwóch obrazów. Pierwszy z nich przedstawiał cesarskie polowanie dworskie, drugi złote polowanie na wsi (370 osób, 30 koni, 8 wozów).

Grupa krakowska przedstawia wesele krakowskie z muzyką, a zamyka ją banderya konna włościan z pod Krakowa z trębaczami i chorążami; razem 800 osób, 100 koni i 10 wozów.

Grupa sałcburska w strojach krajowych złożoną jest z 400 osób, 36 koni i 15 wozów.

Grupa styryjska przedstawia wyprawę na łowy, górników w średniowiecznych strojach i t. d.

Grupa karyncka przedstawia strzelców z Guiltalu, wesele włościańskie, łowy itd. Bierze w niej udział 550 osób, 80 koni, 4 wozy).

Grupa kraińska przedstawia scenę z pogańskich zwyczajów ludu kraińskiego, wesele włościańskie, łowy, rybaków. Razem z banderyą włościakską obejmuje ta grupa 700 osób, 400 koni i 10 wozów.

Grupa śląska: Rycerstwo z herbami, wesele włościan, banderya góralska, 40 Jazygów w starożytnym stroju mieszczan Jabłonkowa. (Razem 500 osób, 80 koni, 4 wozy).

Grupa bukowińska obejmuje przedstawicieli wszystkich narodowości zamieszkujących kraj, jak Rumunów, kolonistów węgierskich, Niemców, Polaków, Lipomarów, poprzedzonych przez jeźdźców ze sztandarami krajowymi.

Grupa morawska: Banderya z godłami krajowemi, scena ze zwyczajów ludności z okolic Znaimu, „królowa Zielonych Świąt", wesele włościańskie z okolic Igławy, pochód Chorwatów z niemieckich okolic Nikolsburgu (500 osób. 70 koni, 13 wozów).

Grupa istryjska i tryesteńska przedstawia różnorodne typy z okolic Tryestu, Cere, Lussin, Nevesinje, Doliny.

Grupa tyrolska obejmuje: Wesele włościańskie, hołd dzieci tyrolskich, grupę strzelców sztandar Andrzeja Hofera ze strażą honorową itp. a dalej muzykę strzelców z Matzei i 120 deputacyi tyrolskich kompanii strzelców (720 osób. 100 koni, 3 wozy).

Koniec pochodu.

Pochód szedł przez Burgring i Franzensring, gdzie przed gmachem parlamentu na wielkiej trybunie zasiedli członkowie obu izb Rady państwa. Na dachu gmachu parlamentarnego zasiedli na trybunie urzędnicy parlamentu i znaczna liczba urzędników ministeryalnych. Przy uniwersytecie skręcił pochód, przeszedł popod „Votivkirche" przez część Währingerstrasse z powrotem na Ring, następnie przez Franz-Josefsquai, Aspernbrücke, Taborstrasse napowrót do Prateru, gdzie się rozwiązał.

Wrażenie ogólne.

Krakowski „Czas" podaje specyalny telegram z Wiednia, według którego ruch w mieście Wiedniu był od godz. 4 z rana ogromny. Głównie przyczyniły się do tego dzienniki, które ogłosiły radę, aby każdy, chociaż ma miejsce numerowane, zjawił się przed godz. 6 rano, gdyż inaczej do miejsca się nie dostanie. Rzeczywiście między godz. 4 do 6 zaroiło się całe miasto. Na szczęście wszelkie obawy okazały się płonne, porządek był tak wzorowy, że mimo tłumu ludzi każdy na czas mógł dojść do oznaczonego miejsca. Wynikła tylko ta nieprzyjemność, że publiczność o kilka godzin dłużej siedziała na słońcu. Niektórzy tak obawiali się ścisku, że już w nocy pozajmowali miejsca koło trybun, aby rano nie przyjść zapóźno.

Bez żadnej przesady powiedzieć można, że tryumf wzięła Galicya, a z Galicyi grupa krakowska. Zaimponowała ona nietylko ilością uczestników, ale i sprawnością. Krakusy z wielką swobodą dziękowali ukłonami za entuzyastyczne oklaski i okrzyki widzów. Polacy z wszystkich stron trybun odpowiadali: „Niech żyją!"

Ale i Niemcy bardzo przychylnie witali polskich włościan. Od czasu do czasu intonowali oni różne piosnki, czemu się publiczność z wielkiem zaciekawieniem przysłuchiwała.

Krakowiacy przejechali przed cesarzem w galopie, wznosząc okrzyki: „Niech żyje!" Cesarz kilkakrotnie dziękował za owacye, pozdrawiając. — Bardzo pięknie przedstawiało się także bractwo strzeleckie lwowskie. Grupa huculska bardzo się podobała, ale nie była dość liczną.

Nasze galicyjskie rolnictwo.

(Artykuł ten powinien każdy rolnik przeczytać)

Ministerstwo rolnictwa w Wiedniu wydało niedawno statystykę produkcyi rolniczej wszystkich krajów naszego państwa w roku 1907. Statystyka ta zawiera zestawienia i cyfry niesłychanie pouczające i ciekawe, cyfry, które szczególnie nam mieszkańcom Galicyi powinny dać bardzo wiele do myślenia. Wprawdzie z góry należy zaznaczyć, że rok zeszły (1907) był pod względem pogody bardzo niepomyślny, skutkiem czego były urodzaje w Galicyi zachodniej tylko średnie, w Galicyi wschodniej zaś nawet złe. Jednakże w innych krajach naszego państwa pogoda nie była lepszą od naszej, pomimo tego produkcya najważniejszych gatunków zbóż i roślin okopowych w porównaniu do produkcyi naszej przedstawia się według obliczeń ministerstwa jak następuje:

W Galicyi zachodniej wyprodukowano na obszarze 132 000 hektarów (hektar jak wiadomo niespełna dwa morgi) pszenicy metrycznych centnarów	1 026 000,
w Galicyi zaś wschodniej na obszarze 385 000 hektarów metrycz. centnarów	3 009 000,
Natomiast w Dolnej Austryi wyprodukowano na 82 000 hektarach metr. cent.	1 345 000,
w Czechach na 227 090 hektarach m. c.	4 302 000,
na Morawach na 104 000 hektarach m. c.	1 762 000.

Widzimy więc z tego, że Morawy na obszarze o 28 000 hektarów mniejszym od obszaru Galicyi zachodniej wyprodukowały w roku zeszłym o 736 000 metr. cent. pszenicy więcej, zaś Czechy na obszarze o 158 000 hekt. mniejszym od obszaru obsianego pszenicą w Galicyi wschodniej wyprodukowały o 1 293 000 metr. cent. więcej pszenicy.

Nad wyraz smutny stan naszej produkcyi rolniczej przedstawia się jednak jeszcze o wiele jaskrawiej, jeżeli weźmiemy pod uwagę cyfry jednostkowe poszczególnych krajów, to znaczy przeciętną ilość centnarów z jednego hektara i zestawimy je z produkcyą Galicyi. Sprzątnięto więc z jednego hektara w r. 1907 metryczn. centnarów:

	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa
w Dolnej Austryi	16,4	14,6	15,2	12,1
w Czechach	**19,0**	15,8	18,8	15,7
na Morawach	17,0	14,5	18,7	13,1
na Śląsku	13,5	10,8	14,6	13,9
na Bukowinie	16,1	14,8	13,3	12,5
Natomiast wyprodukowano:				
w Galicyi zachodn.	7,7	6,3	10,2	11,1
w Galicyi wschod.	7,8	5,3	11,3	11,7

A więc gdy Czechy w roku zeszłym, który to rok był powszechnie rokiem nieurodzaju wyprodukowały **19** m. c. pszenicy, gdy Morawy wyprodukowały 17 m. c., Śląsk 13,5 a nawet Bukowina 16,1, to Galicya zachodnia **7,7** a wschodnia **7,8**, a zatem przeciętnie z hektara o j e d e n a ś c i e c e n t n a r ó w mniej, aniżeli Czechy, o dziesięć mniej, niż Morawy, o sześć mniej, aniżeli sąsiedni Śląsk, a nawet o osiem centarów mniej, aniżeli Bukowina. Ta ostatnia cyfra jest szczególnie pouczającą, bo przecież Bukowina z pewnością nie miała lepszej pogody jak wschodnia Galicya.

Równie niekorzystnie przedstawia się u nas zbiór żyta w porównaniu z innemi krajami, natomiast zbiór jęczmienia i owsa daje obraz znacznie korzystniejszy, ale i w tych gatunkach przeciętnie cyfry naszej produkcyi są najniższe i niedorównują nawet cyfrom Bukowińskim.

Jednakże nietylko zbiór ziarna przedstawia się w Galicyi tak niekorzystnie, nielepiej wyglądają zbiory roślin okopowych. I tak wyprodukowano metrycznych centnarów z hektara:

	kukurydzy	ziemniaków	buraków
w Dolnej Austryi	17,1	102,0	237,7
w Czechach	**26,3**	122,3	290,6
na Morawach	17,1	141,2	263,7
na Śląsku	—	127,0	222,4
na Bukowinie	14,5	130,9	178,6
Zaś w Galicyi zachod.	6,2	98,3	170,4
w Galicyi wschod.	9,3	114,5	178,2

Jak widzimy z tego, to produkcya galicyjska przedstawia się co do kukurydzy wprost przerażająco, co do ziemniaków to tylko w wschodniej Galicyi nieco korzystniej, w jednych zaś tylko burakach stoi wschodnia Galicya prawie na równi z Bukowiną.

Ale powie nam na to może ten lub ów, że rok zeszły był rokiem nieurodzaju, a więc miary z niego brać nie można przy ocenianiu naszej produkcyi rolniczej. Na to odpowiemy, przytaczając podane we wykazach ministerstwa przeciętne cyfry naszej produkcyi z ostatnich lat dziesięciu.

A więc w Galicyi zachodniej wyprodukowano w przecięciu w latach od roku 1897 do 1907 metrycznych centnarów z hektara:

pszenicy	9,6
żyta	8,9
jęczmienia	8,1
owsa	8,8
ziemniaków	99,2
buraków	207,9.

W Galicyi wschodniej:

pszenicy	10,8
żyta	8,6
jęczmienia	**8,0**
owsa	6,5
kukurydzy	10,9
ziemniaków	108,5
buraków	204,2.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, to cyfry przeciętne z ostanich lat 10 są nieco lepsze od cyfr roku 1907, ale tylko przy pszenicy, życie, częściowo także przy ziemniakach i kukurydzy, natomiast co do ziarna wiosennego to zbiór roku 1907 był znacznie korzystniejszym od przecięcia z ostatniego dziesięciolecia. Nad wyraz przeto nędzną produkcyę naszego kraju nie można kłaść na karb nieurodzaju lub złej pogody.

Aby dać czytelnikom naszym jeszcze dokładniejsze wyobrażenie o tem, jak niesłychanie nisko kraj nasz stoi pod względem produkcyi rolniczej, to pozwolimy sobie przytoczyć przeciętne cyfry produkcyi rocznej pszenicy, żyta i jęczmienia z ostatnich lat dziesięciu, obok zaś podamy drugą cyfrę, wskazującą ile powinnaby Galicya wyprodukować, gdyby rolnictwo jej stało na tym samym poziomie, na którym stoi rolnictwo w Czechach. Przecież kraj nasz mógłby produkować to samo, co Czechy, bo ani ziemia ani klimat czeski nie są lepsze od naszej ziemi i klimatu, a może nawet gorsze.

A więc Galicya zachodnia w ostatnich 10 latach

	przeciętnie produkowała m. c.	powinna była wyprodukować m. c.
pszenicy	1 190 000	1 860 000
żyta	1 780 000	2 520 000
jęczmienia	1 070 000	1 800 000
Galicya wschodnia:		
pszenicy	3 240 000	4 520 000
żyta	3 230 000	4 737 000

Jeżeli teraz cyfry powyższe odpowiednio zestawimy, to okaże się z nich, że Galicya w ostatnich dziesięciu latach wyprodukowała w trzech najważniejszych gatunkach ziarna **o sześć milonów metr. cetnarów** ziarna rocznie mniej, aniżeli była powinna. Weźmy metr. cetnar ziarna przeciętnie nizko po 12 koron, to otrzymamy roczny deficyt **72 miliony koron.** Co daje za ostatnich lat dziesięć olbrzymią cyfrę niedoboru **siedemset dwadzieścia milionów koron.**

Kto winien, że rolnictwo nasze tak nisko stoi?

Kochani czytelnicy! Czy wy rozumiecie, co te cyfry znaczą? Oto znaczą one to, że w ostatnich latach dziesięciu wyprodukowaliśmy pszenicy, żyta i jęczmienia za 700 milionów koron mniej, aniżeli powinniśmy byli wyprodukować, gdyby nasze gospodarstwo stało na takiej wysokości, na jakiej stoi w Czechach. Teraz pojmiecie kochani czytelnicy, dlaczego nasz kraj biedny, dlaczego lud musi iść w obce kraje i tam szukać zarobku. Przyczyna tkwi w tem, ze źle gospodarujemy i ziemi naszej nie wyzyskujemy jak należy. Ziemia nasza nie jest wcale gorszą od ziemi w Czechach, a lepszą jest od ziemi na Śląsku. Dlaczegóż więc rolnicy w krajach zachodnich osiągają tak znakomite rezultaty, a my biedę klepiemy? Oto przyczyna tkwi w naszem własnem niedołęztwie, tudzież w braku nauki i oświaty w zakresie rolnictwa. Niech nikt mi nie zarzuci, że przyczyną jest brak kapitału. To nie jest prawda! Na kapitałach u nas nie zbywa,

Każdy rolnik może obecnie z łatwością otrzymać pieniądze na tani procent. Narzędzia zaś rolnicze, nawozy sztuczne otrzyma każdy wszędzie na kredyt i ma korzystne wypłaty. Jeżeli źle gospodarujemy, to dla tego, że nie umiemy gospodarować dobrze, że sobie wartości dobrej gospodarki wcale nie cenimy. Niejeden poważny nawet rolnik tak rozumuje: Mój ojciec i dziad mój tak gospodarowali, to i ja będę gospodarzył tak samo.

Otóż kochany i zacny gospodarzu, który w taki sposób rozumujesz, przyjmij od nas uwagę następującą: Twój dziad i ojciec mogli po staroświecku gospodarzyć, bo przed półwiekiem były całkiem inne czasy, życie było bez porównania tańsze, a nauka rolnictwa nie istniała wcale. Obecnie życie stało się ogromnie drogie, skądże więc weźmiesz bracie na wszystkie potrzeby, jeżeli nie podniesiesz twojego dochodu z roli? A podnieść sobie ten dochód możesz znacznie, jeżeli tylko zaczniesz dobrze w ziemi robić, jeżeli zastosujesz nawozy sztuczne, jeżeli koło stajennego nawozu dobrze będziesz chodził, a inwentarz odpowiednio hodował i t. d. Ziemia twoja kryje skarby, zastosuj tylko do niej pracę i rozum, spraw abyś zamiast sześciu metr. cet. żyta z hektara, miał go, jeżeli nie 15 jak w Czechach, ale choć 11 jak na Śląsku, a wówczas bogactwo twoje zacznie wzrastać bardzo szybko.

Jak biednym jest nasz kraj, skutkiem nizkiego stanu rolnictwa, to dowodzi tego najlepiej fakt, iż nie jest on już w stanie dostarczyć chleba swoim własnym mieszkańcom. Licząc tylko 1½ metr. cetn. zboża na wyżywienie jednej osoby w ciągu roku, to potrzeba nam na osiem milionów naszej ludności 12 milionów metr. cet. pszenicy i żyta, tymczasem cała Galicya wyprodukowała w roku 1907 obu tych gatunków ziarna tylko 7 milionów m. cetn., z kukurudzą zaś 9 milionów, a więc brakuje nam do wyżywienia własnej ludności 3 miliony cetnarów. Czy wiecie, co to znaczy? To znaczy, że ludność nasza biedna musi w części przymierać z głodu, a w części te 3 miliony muszą być sprowadzane z obcych krajów n. p. z Węgier, skutkiem czego pieniądze za zboże zamiast żeby do nas przychodziły, to my musimy nasz krwawo zarobiony grosz wysełać do obcych krajów, jako zapłatę za sprowądzane pożywienie. Gdyby produkcya nasza była odpowiednio wysoką, to te pieniądze zostałyby w kraju.

Jeżeli teraz zapytamy, kto ponosi winę takiego smutnego stanu rzeczy, to odpowiedź na to jest taka, że winni są wszyscy. Winni są przedewszystkiem więksi właściciele, którzy na swoich obszarach przeważnie źle gospodarują. Większa własność powinna przecież świecić przykładem, ona powinna gospodarować tak, jak nauka dzisiejsza wskazuje. Faktem jest, że gdzie tylko na obszarze dworskim gospodarstwo stoi wysoko, tam i sąsiedzi włościanie zaraz lepiej gospodarują. Winien dalej jest rząd, który nie wspiera u nas rolnictwa, jak należy. Winni włościanie, bo są zacofani i do czytania nieskorzy, a nieraz leniwi. Szczególnie zaś winną jest Rada szkolna, która stojąc na czele szkolnictwa w kraju, nie wprowadziła do szkół ludowych systemu nauki takiego, któryby przedewszystkiem uwzględniał potrzeby stanu rolniczego. Bóg wie, czego nie uczą się nasze dzieci w szkołach ludowych, to jednak, co ze wszystkiego najważniejsze, tj. gospodarowania na roli, traktowane jest po macoszemu. Nikt nie myśli o tem, aby te dzieci czynnie zaprawiać i przyuczać praktycznie do tego, co będzie celem całego ich życia. Czterdzieści lat Rada szkolna już rządzi szkołami naszemi, a wynik tych rządów i tej nauki dzieciom w szkołach udzielanej, jest taki, że produkujemy w przecięciu z hektara niespełna 8 metr. cetn. pszenicy i niespełna 7 żyta i że nam 3 miliony cetnarów brakuje do wyżywienia się. To cyfry bardzo wymowne, ale nad wyraz smutne.

LISTY.

Klecza.

Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w ramach gazetki „Prawdy" kilka słów, które piszę z powodu nadzwyczajnej uroczystości w dniu dzisiejszym t. j. 1-go czerwca. Na ten dzień umyślnie czekaliśmy, aby nam Serce Jezusa pobłosławiło w naszem przedsięwzięciu. Przed dwoma laty t. j. 21 maja 1906 spalił się nam doszczętnie kościół drewniany. Przez dwa lata przygotowywaliśmy materyały a w dniu 1 czerwca 1908 r. postanowiliśmy zacząć pracę około budowy nowego kościoła i założyć kamień węgielny. Pogoda prześliczna zapowiadała tę uroczystość. Od samego rana schodzili się parafianie, przypatrując się robotnikom przy wybieraniu fundamentu. Przed poświęceniem odprawił Mszę św. nasz ks. proboszcz Ignacy Żyła w prowizorycznej kaplicy, przepełnionej parafianami i dziećmi szkolnemi. Po odprawionem nabożeństwie ruszyła procesya na plac budowy, śpiewając pieśń „Kto się w opiekę". gdzie dokonał poświęcenia kamienia węgielnego ks. proboszcz, przyczem przemówił, zaczynając mowę temi słowy: „Miejsce to jest święte, bo tu będzie przebywał Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie"; gdzie niezliczone łaski będziemy odbierali. Po ks. proboszczu przemówił pan kolator Sławiński, zachęcając do wspólnej pracy. Spotkało nas wielkie nieszczęście, a właśnie wielkie szczęście, że jesteśmy godni postawić nową świątynię Pańską t. j. przybytek Bogu. Dawid zbierał materyały a jednak nie pozwolił mu Pan Bóg postawić świątyni, dopiero król Salomon zbudował takową. Zachęcał robotników, aby uczciwie przy budowie pracowali, że się stawia świątynię Bogu a nie zwykły budynek, zachęcał do wzajemnej miłości, i aby się nie zrażać, że może niejednemu przyjdzie ciężko kwota, którą na niego przypadnie uiścić, że Pan Bóg nam to sowicie nagrodzi. Że na niego przypada prawie połowa, lecz chętnie część swoją odda. Po tem przemówieniu nastąpiło założenie kamienia węgielnego i na tem tę miłą uroczystość zakończono. **A. R.**

Z Cichawy.

Dnia 27 maja b. r. powracali z Bochni rekruci rodem ze Szczytnik do domu. Idąc, zobaczyli w polu pracujące dziewczęta, a chcąc je od roboty odpędzić, poczęli biedz do nich. Ekonom Błażej Papeć, nie chciał im jednak pozwolić tratować zboża i buraków. Rozgniewało to napastników, którzy rzucili się na ekonoma, aby się pomścić. P. Papeć, człowiek już podletni stawił

im odważnie czoło i przez jakiś czas tak się dzielnie bronił, że żadnego do siebie nie dopuścił. W końcu jeden z napastników zaszedł mu z tyłu i wtedy dopiero powalił starego ekonoma na ziemię. Obalony ekonom wzywał do pomocy swojego polowego, Franciszka Pieprzyka, ten jednak nie miał odwagi, choć młody i wysokiego wzrostu, pospieszyć z obroną, bał się bowiem, tak mówił, że sam jeden nie podoła siedmiom. Rekruci zaś rzucili się na ekonoma, kopiąc go, ile tylko mógł który. I byliby go z pewnością zabili, gdyby nie jedna z pracujących dziewcząt, Marya Kostuchówna, która przybiegła na pomoc. Ta wyrwała jednemu nóż a innych odpędziła. Do zranionego ekonoma przywieziono zaraz lekarza, a dzielnych rekrutów odprowadził żandarm do Niepołomic, gdzie mieli być osądzeni. Wypadek ten oburzył ludzi w całej okolicy, jest on bowiem dowodem, jakie dzikusy znajdują się po wioskach. Dziwić się doprawdy potrzeba, że ludzie pracujący uczciwie, spokojnie, wystawieni bywają na gwałt ze strony młodzików. Podnieść musimy dzielność owej dziewczyny, która nie lękała się pójść z pomocą staremu człowiekowi. Cześć takiej niewieście.

Czytelnik „Prawdy".

Zalesie.

Szanowna Redakcyo i Bracia Czytelnicy! Od dwóch lat czytam naszą ukochaną gazetkę „Prawdę" i znajduję w niej oprócz wielu dobrych rzeczy także i listy, pisane z różnych stron świata z rozmaitymi żalami. Jednakowoż żadna wioska nie jest tak ubożuchną, tak trapioną, jak Zalesie pod Przemyślem. Wioska ta liczy 64 numerów, lecz nie ma w niej ani gościńca, który jest bardzo potrzebny, ani pastwiska. Pastwisko niby jest, lecz cóż z tego, kiedy panowie oddali go w żydowskie ręce, a żyd ani za centa nie chce go wypuścić. Pierwej choć za pieniądze, ale bydło nasze miało się na czem paść, tego roku zaś do dziś dnia jeszcze ryczy w stajniach. A nie mamy nikogo, ktoby nam zaradził, ktoby się za nami ujął. Mamy w sąsiedztwie szlachetne państwo ks. Sapiehów jednakowoż szczerości u nich dla nas zabrakło. Do tego nie mamy ani katastralnej gminy ani Kółka rolniczego. Co do wspomnianej gminy to mamy dwie, które z nas korzystają, a mianowicie gmina Olszany i Krasiczyn; jedna ciągnie w jedną stronę a druga w drugą. Jedno choć nas pociesza, żeśmy żyda wysadzili ze wsi a grunt jego zakupili. Zapewne, że niema nieszczęśliwszej wioski od naszej. My jednak Bracia ze Zalesia nie upadajmy na duchu, lecz weźmy się do pracy, załóżmy sobie sami Kółko rolnicze, Czytelnią, kasę Reifeisena i wspólnymi siłami pracujmy, a Bóg nam dopomoże. Pamiętajmy także i o gazetach i w nich się rozczytujmy, bo gazeta dobra zastąpi nam najlepszego doradcę. Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie mego listu, by się Szanowni czytelnicy dowiedzieli jak się nam Polakom powodzi w teraźniejszych czasach. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Braci Czytelników.

Czytelnik „Prawdy".

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Krwawe żniwo w Królestwie Polskiem).** Zamilkły odgłosy strzałów, zbrodnie wykonywane przez bandy zbójeckie zachodzą już bardzo rzadko i w państwie cara panuje względny spokój. Natomiast niezmordowanie pracują — sądy polowe. Z Warszawy donoszą, że codziennie odbywa się po kilka procesów, a wyroki, jakie wydaje sąd polowy, brzmią: skazani do ciężkich robót w kopalniach sybirskich lub na śmierć, przez powieszenie. I tak w tygodniu wielkanocnym wysłano na Sybir z samego tylko więzienia warszawskiego przeszło 1000 skazańców, a codziennie wiesza się po kilka osób.

Aby dostać się na Sybir, wystarcza już jeżeli ktoś należy do partyi socyalistycznej lub jest podejrzanym o to. Śmiercią karze się wszelkie zamachy wykonane czy też dopiero przygotowane, a nawet opór stawiony władzy. Przesłuchy więźniów uskuteczniają żandarmi, którzy postępują przytem samowładnie i zazwyczaj świadków podawanych przez oskarżonych nie przyjmują. Przytem obrona oskarżonych jest prawie niemożliwą, gdyż adwokaci na trzy dni przed procesem otrzymują akta i przy tak wielkiej liczbie procesów nie są w stanie się przygotować, a nawet nie zdążą stawić wniosków.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Kongres katolickich studentów słowiańskich.)** Z Pragi donoszą, że w czasie feryi Zielonych Świąt odbył się tam kongres katolickich studentów słowiańskich, w którym brali udział delegaci czescy, chorwaccy i polscy. Na kongresie postanowiono założenie katolickiego Związku słowiańskich studentów z siedzibą we Wiedniu. W rezolucyi, jednogłośnie przyjętej, zaprotestował kongres przeciw prześladowaniu katolickich studentów w wyższych zakładach austryackich i potępił strejk jeneralny, jako też [illegible] słowiańskich studentów postępowych w sprawie Wahrmunda. Wysłano też do biskupów krakowskiego, pragskiego i lubelskiego depesze hołdownicze.

— **(Uczczenie cesarza austryackiego).** Z okazyi jubileuszu cesarza Franciszka Józefa mają mu złożyć hołd eskadry wszystkich państw europejskich i Ameryki na wodach austryackich. Eskadra angielska przybędzie do zatoki w Tryeście dnia 1 września; termin przybycia innych eskadr nie jest jeszcze ustalony.

ROSYA.

— **(Odrzucenie kredytów w Dumie rosyjskiej.)** Ostatnie posiedzenie Dumy skończyło się dopiero po północy tem, że wszystkie kredyty na budowę czterech żądanych przez rząd pancerników odrzucono 194 głosami przeciw 78. Równocześnie okrojono budżet ministerstwa marynarki o 14 milionów rubli. Słychać tymczasem z jednej strony, że sprawa kredytów poruszoną znów zostanie w jesieni po zupełnem przeobrażeniu ministerstwa marynarki, z drugiej zaś strony, że budowę owych czterech pancerników już rozpoczęto i że wbrew uchwale Dumy oraz innych postanowień będzie się ją prowadziło dalej.

WŁOCHY.

— (**Jubileusz papieski.**) Dnia 5 lipca odbędzie się w Rzymie wielką uroczystość z powodu jubileuszu papieskiego. Wszystkie towarzystwa katolickie wezmą w tej uroczystości udział. Przed Watykanem wykona 1000 śpiewaków hymnę.

— (**Bülow u Ojca św.**) Z Rzymu donoszą do „Poln. Corr.": Podczas posłuchania kanclerza rzeszy niemieckiej ks. Bülowa u Ojca św., na podstawie obopólnego porozumienia nie poruszano wcale sprawy polskiej. Gdy jednak ks. Bülow pożegnał się z Papieżem i odprowadzany przez niego, szedł do drzwi, Ojciec św. podniósł palec do góry i z dobrotliwem upomnieniem rzekł do kanclerza: „Mais, ne persecutez pas mes chers polonais!" (Lecz nie prześladujcie moich kochanych Polaków). Te nawpół żartobliwie wypowiedziane słowa wprawiły Bülowa w wielki kłopot. Usiłował zapewnić, że o prześladowaniu Polaków niema mowy. Lecz Ojciec św. nie dał się wciąść na lep słów Bülowa i do pierwszego upomnienia dodał następujące słowa: „Pas mentir! Pas mentir!" (Nie kłamać). Bülow stał właśnie we drzwiach i zniknął za niemi. Kto zna szczerość w postępowaniu Piusa X, temu powyższe słowa nie wydadzą się nieprawdopodobne. Dowodzą one, że Ojciec św. jest dobrze poinformowany o naszem położeniu w Prusach.

PORTUGALIA.

— (**Gospodarka finansowa w Portugalii.**) Parlament portugalski jest widownią ciągłych burzliwych scen z powodu odkryć, które zrobiła komisya wydelegowana dla sprawdzenia wszystkich rachunków ministeryum finansów z czasów panowania króla Karlosa. Wykryto, że po za olbrzymiemi zaliczkami, które pobrał nieprawnie ze skarbu państwa zmarły król, i żyjący członkowie rodziny królewskiej korzystali z niezgodnej z prawem uczynności ministrów. Dokumenty wykazują, że królowa-wdowa Marya Pia otrzymała także z górą 200 000 funtów szterlingów (4 000 000 mk.) zaliczki ze skarbu. Wykrycie to postawiło rząd w bardzo przykrem położeniu, tem bardziej, że obecny minister finansów Espregueira, zajmując kilka lat temu wybitne stanowisko, należał do tych, którzy ułatwiali wydawanie królowej zaliczek. Republikanie starają się zręcznie wyzyskać całą sprawę na swą korzyść i wzmocnić swe zachwiane w ostatnich czasach wpływy, co wobec ogólnego oburzenia jest bardzo możliwe. Rząd nie ma pojęcia, jaki znaleźć sposób spłacenia skarbu i wybrnąć z tej sprawy, którą pogorszyła jeszczę królowa przez swą odpowiedź, daną na żądanie wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały do pobrania tak znacznych zaliczek; królowa odrzekła, że jej lista cywilna jest tak małą, iż nie wystarcza na utrzymanie odpowiednie godności. Lista królowej wynosi 12 000 funtów szerlingów (240 000 mk.) rocznie. Republikanie zapowiadają, że należy oczekiwać jeszcze dalszych sprawozdań.

AMERYKA.

— (**Walki rasowe w Ameryce.**) W pobliżu Cleospring w Stanie Oklahama doszło znów do krwawego starcia pomiędzy białymi a murzynami, przyczem padło 13 murzynów i 6 białych. Murzyni zbiegli się w górach i zastrzelili szeryfa Garrisonu, Huntera. Było to hasłem do walki. Murzyni otrzymali podobno posiłki i mają liczyć obecnie 2000 ludzi; napadli domy białych, podpalili je i pokradli wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Gubernator wezwał o przysłanie wojska, aby położyć kres dalszym walkom i zapobiedz zniszczeniu zagrożonej przez murzynów miejscowości Watruga.

PERSYA.

— (**Przesilenie w Persyi.**) Jak donoszą z Teheranu, wezwał parlament szacha do natychmiastowego powrotu, w przeciwnym razie przystąpi do wyboru nowego szacha. Podobno szach przyrzekł rychły powrót. Położenie w Teheranie jest nadzwyczaj poważne. Doszło już tu i owdzie do zamieszek, przyczem domy spokojnych obywateli puszczono z dymem. Na prowincyi wygląda także nielepiej; wielu urzędników i wojska wypowiadają służbę, ponieważ już od dłuższego czasu nie otrzymali płacy. Położenie finansowe Persyi jest wprost rozpaczliwe, skarb pusty. Pomiędzy wojskiem zapanował zupełny brak dyscyliny, a niektórzy jenerał-gubernatorzy opuścili z własnej woli stanowisko.

Rady gospodarcze.

— **Co robić, aby ogórki nie gniły?** Hodowla ogórków połączona jest w dżdżystych latach z wielu niepowodzeniami. Przez ciągłe obfite deszcze i zimne dni w lecie roślinność zostaje powstrzymaną we wzroście, ukazują się miodunka, ślimaki i inni nieprzyjaciele ogórków niszczący rośliny. W niektórych wypadkach można więc zastosować środki, które do pewnego stopnia usuwają te wady. Jeżeli sznury ogórków w latach obfitych w deszcze leżą na ziemi, w takim razie gniją same i owoce stają się niezdolne do użytku. W latach takich należy więc rozprowadzić sznury ogórków na chrust, na którymby się wspinały. Można też rozpiąć na małych słupkach drewnianych, wdłuż rządków ogórków, nieco pochyłą plecionkę drucianą 20 cm. wysoką, na której rośliny i owoce wspieraćby się mogły. Sznury muszą być z początku przywiązane, poczem chwytają się już plecionki wąsami i wyrastają ponad nią. Koszta urządzenia są małe, a plon jest znaczny, gdyż ogórki mimo deszczu obficie rosną, owoce nie gniją i dają znakomity surowy materyał dla konserwowania.

— **Jak przyzwyczajać krowy do zaprzęgu.** Gospodarz na jednym, dwu lub trzech morgach gruntu nie może nieraz zdobyć się na to, aby dać pole swoje obrobić końmi. Sam nie jest w stanie koni utrzymać, a wynajęcie ich kosztuje dużo pieniędzy. To też wielu takich małych gospodarzy pomaga sobie w ten sposób, że do zaprzęgu używa krów. Jak doświadczenie wykazało, krowy służyć mogą bardzo dobrze, jako bydło zaprzęgowe, a mimo to nie tracą nic na zdrowiu, ani na mleczności. Rozumie się, że przy używaniu krów do zaprzęgu należy obchodzić się z niemi łagodnie, nie przeładowywać ich ciężką pracą, a natomiast trzeba je lepiej karmić, niż te, których do zaprzęgu się nie używa. Do zaprzęgu nie należy dłużej krów używać, niż przez 6 godzin dziennie. Dłuższa praca krowom szkodzi. — Gospodarze nasi mają nieraz wiele trudności z przyzwyczajeniem krów do zaprzęgu. Otóż zanim się

zacznie wprzągać krowy do wozu, trzeba je najpierw przyzwyczaić do chodzenia w parze i do tego, aby stosownie do życzenia umiały zawrócić czy w lewo, czy w prawo. Gdy to już zrobiono, trzeba krowy oswoić z chomontem. Używanie dla krów jarzma, takiego, jakie nakłada się wołom, nie jest wskazane. Jarzmo takie bardzo krowę gniecie i męczy. Chomont ma być wygodny, nie ciasny i miękki. Gdy krowy stoją w chlewie, nakłada im się je do ich noszenia. Wtedy dopiero można krowy wprzęgnąć do wozu. Lepiej jest jednak zaprzęgnąć przedtem krowy do belki, lub do pniaka, bo wtenczas nie straszą się odgłosem wozu, a przyzwyczają się do ciągnięcia ciężaru. Gdy już krowy wprząga się do wozu, należy uważać, aby on był dobrze nasmarowany i aby nie robił łoskotu; bo wóz suchy robi łoskot, który straszy krowy. Jeśli się w powyższy sposób postępuje, zyska się w krowach doskonałe bydło pociągowe. Naturalnie trzeba się przy używaniu krów w zaprzęgu z tem liczyć, że krowa jest słabsza niż koń i wół, a zatem i wóz, zaprzągnięty krowami musi być lżejszy i ciężar, wkładany na wóz mniejszy. Do pługu zaś można zaprzęgać krowy tylko tam, gdzie ziemia jest pulchna. Gdzie zaś ziemia jest ślinowata, ciężka, trzeba używać koni lub wołów. Krów używać można głównie do zwózki zboża, siana, ziemniaków i t. p. Z naciskiem jednakże jeszcze raz zaznaczamy, że z krowami, używanemi do zaprzęgu trzeba się obchodzić nadzwyczaj łagodnie i dawać im podczas pracy lepsze pożywienie.

ROZMAITOŚCI.

* **Rabusie grasują.** Krakowska dyrekcya policyi otrzymała wiadomość, że w Żywcu włamali się w nocy z dnia 9 na 10 b. m. nieznani sprawcy do sklepu jubilerskiego Jakóba Bettera. Włamanie miało nastąpić w sposób podobny do okradzenia sklepu Krengla w Krakowie. Sprawcy porozbijali szafy i zabrali znaczną ilość kosztowności. — Baczność tedy przed ludźmi obcymi a podejrzanymi.

* **Na chłopskich plecach urósł w górę!** Organ stronnictwa ludowego „Przyjaciel Ludu" potwierdza wiadomość „Ojczyzny", że p. Jan Stapiński kupił w Krakowie przy ulicy Szewskiej kamienicę za 88 000 koron. Mieścić się będzie tam redakcya i drukarnia „Przyjaciela Ludu", tudzież biuro stronnictwa ludowego. — Przyznać trzeba, że p. Stapiński dobrym jest politykiem chłopskim!

* **Straszne nieszczęście.** Z Wieliczki piszą nam: Dnia 6 b. m. zdarzył się tutaj straszny wypadek. W młynie solnym przy szybie „Franciszka Józefa" chwyciło koło łańcuchem robotnika p. Józefa Gibałę za prawą rękę i byłoby mu ją zupełnie wyrwało z ramienia. Szczęściem że robotnicy temu w mgnieniu oka zapobiegli. Ręki więc mu zupełnie nie urwało, ale mu połamało straszliwie a on biedak krzyczał może więcej jak kwadrans, nim go zdołano od łańcucha odczepić. Przy badaniu nieszczęśliwego spostrzeżono, że ma bok uszkodzony a ramię wyższe o trzy cale. Nieszczęśliwy prosił w tych boleściach o księdza, który go też opatrzył św. Sakramentami. Następnie odwieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Nad tym wypadkiem wszyscy mocno bolejemy i serdecznie współczujemy z poranionym. Pan Gibała bowiem jest bardzo zacnym i lubianym człowiekiem, a przez to przez wszystkich poważanym. Zapytywałem się ludzi, wspólnie z nieszczęśliwym pracujących, kto tu zawinił, ale mi odpowiedziano, że nie ma kogo obwiniać, bo zaszedł tylko wypadek nieprzewidziany. Robotnicy jednakże żalili się, że w młynie muszą strasznie ciężko pracować, prawie nad siły. To też na tej drodze zwracają się do c. k. Zarządu salinowego, aby wglądnął w ich położenie i ulżył im w robocie albo też by pracujących lepiej wynagradzał. Myślimy, że wypadek z p. Gibałą zwróci uwagę Zarządowi salinowemu i sprawę tę załatwi po myśli robotników. **Centrowiec.**

* **Zniżenie cen jazdy** dla pątników do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Ze względu na pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej w czasie od 18 do 21 b. m. (włącznie) wydaje się w powyżej wymienionych dniach, a na żądanie już 17 b. m. we wszystkich stacyach i przystankach szlaków Dziedzice-Oświęcim, Frydek-Mistek-Bielsko, Dziedzice-Żywiec i Bielsko-Kalwarya Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu Górnego) do wszystkich rozkładem jazdy objętych i nadzwyczajnych osobowych pociągów bilety powrotne II i III klasy dla pojedyńczej jazdy z Kalwaryi Zebrzydowskiej do stacyi i przystanków wyżej wymienionych szlaków po cenach zniżonych. Bilety powrotne ważne są na 8 dni, nie wliczając niedziel i świąt. Przerwanie jazdy jest wykluczone. Bilety powrotne nie upoważniają do powrotu ze stacyi pośredniej.

* **Nowe banknoty 20-to koronowe.** Dnia 22-go czerwca 1908 rozpocznie Bank austryacko-węgierski w swych zakładach głównych w Wiedniu i Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach wydawanie banknotów 20-koronowych z daty 2 stycznia 1907. Będące obecnie w obiegu banknoty 20-koronowe z daty 31 marca 1900 wywołuje się i ściąga. Wydawanie banknotów 20-koronowych z daty 2 stycznia 1907 dokonywać się będzie w miarę ściągnięcia banknotów 20-koronowych z daty 31 marca 1900. Będące obecnie w obiegu banknoty 20-koronowe z daty 31 marca 1900 muszą być przedłożone w zakładach głównych i filiach Banku austryacko-węgierskiego przy wypłatach lub do wymiany najdalej do dnia 30 czerwca 1910, gdyż dzień 30 czerwca 1910 będzie ostatecznym terminem ściągnięcia z obiegu tych banknotów. Po tym dniu przyjmować będą zakłady Banku austryacko-węgierskiego te wywołane banknoty jedynie tylko w drodze wymiany. Po dniu 30 cezrwca 1916 ustaje obowiązek Banku austryacko-węgierskiego wykupna lub wymiany wywołanych banknotów 20-koronowych z daty 31 marca 1900.

* **Pięciokoronówki jubileuszowe.** Ministerstwo skarbu zarządziło z racyi sześćdziesięcioletniego jubileuszu cesarskiego wybicie nowych srebrnych monet pięciokoronowych. Nowa ta moneta nosi na jednej stronie popiersie cesarza z następującym napisem dookoła: „FRANC. JOS. I. D. G. IMP. AUSTR. REX BOH. GALL. ILL. ETC. ET. AP. REX HUNG. Strona druga okazuje postępującą w szacie powiewnej postać kobiecą, która w podniesionej prawej ręce powiewa wieńcem wawrzynowym, lewą zaś wskazuje na napis zawierający daty „1848—1908". Na lewo poniżej umieszczoną jest austryacka ko-

rona cesarska, a pod nią napis: „5 COR.", podczas gdy po prawej stronie widocznym jest orzeł cesarski. Napis dookoła umieszczony opiewa: „Duodecim lustris gloriose peractis" (60 lat z chwałą dokonanych). Brzeg monety jest gładki i zawiera napis „Viribus unitis" (połączonemi siłami). Oprawa składa się po obu stronach z gładkich linijek, których wnętrze dotyka wieniec pocztowy. Waga, zawartość srebra, i średnica tych monet równają się zupełnie pięciokoronówkom będącym już w obiegu. Wydawanie nowych monet następować będzie za pośrednictwem kas i filii Banku austryacko-węgierskiego w miarę zapasów.

* **Pies uratował.** Kilku parobków pokaleczyło onegdaj w Ruszczy pod Mogiłą bardzo ciężko nożami gospodarza tamtejszego Piotra Czekaja. Pokaleczony utracił przytomność i byłby w zagajniku zdala od wsi utracił życie z powodu upływu krwi, gdyby nie jego pies, który odkrył ślad swego pana i głośnem szczekaniem zaalarmował przechodniów. Czekaja przywieziono na wozie do Krakowa; tutaj opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala.

* **Pobili się.** Na weselu w Soposzynie włościanie narodowości ruskiej wszczęli bójkę z przybyłymi do nich w gościnę ułanami z Żółkwi. Skończyło się na rozpłataniu czaszki jednemu z ułanów.

* **Zabici na kolei.** Na stacyi w Nowym Łupkowie, podczas przesuwania pociągu, przewrócił się onegdaj załadowany deskami wóz towarowy, przyczem znajdujący się wówczas obok toru kolejowego robotnik Fedor Wełyczka z Osławicy, na którego spadła ładuga, na miejscu został zabity. Powodem tego wypadku miało być rzekomo starcie się owego wozu z wysterczającą z rampy ładownej bukową deską. — Ze Stryja donoszą nam: W nocy z 6 na 7 b. m. najechał pociąg zdążający tu o godzinie 1,30 ze Lwowa, na robotnika M. Tarnawskiego w chwili, gdy ten przechodził przez tor kolejowy. Tarnawski zginął na miejscu.

* **Aresztowanie oszusta.** Z Cieszanowa donoszą: W niedzielę 7 b. m. wieczorem aresztowano w Cieszanowie młodego mężczyznę w stroju księżym, którego zachowanie się i opowiadania budziły podejrzenie. Aresztowany mówił biegle 7 językami, a także doskonale po polsku, opowiadał, słuchany przez sędziego śledczego, iż jest Francuzem, nazywa się Ernest Gugnot, a musiał opuścić Paryż, gdzie był braciszkiem benedyktyńskim, z powodu obawy przed prześladowaniem rządu francuskiego za jego antirządowe artykuły w dziennikach katolickich. Do Galicyi przybył rzekomo celem wyjaśnienia ks. biskupowi Bandurskiemu jakichś tajemnic, następnie zaś miał udać się do Rosyi, gdyż chce nauczyć się języka rosyjskiego. Rzekomy Gugnot zdaje się być indentycznym z niebezpiecznym oszustem, który pod nazwiskiem Jana Tarnowskiego i przedstawiając się za kleryka, lub też za Franciszkanina albo Dominikanina, włóczy się po całym świecie, wszędzie wyłudzając pieniądze lub kradnąc, a niedawno temu aresztowany w Wiedniu i następnie szupasowany do Milatycz pod Lwowem, które podał za miejsce swego urodzenia, umknął w drodze.

* **Na śmierć!** Z Przemyśla donoszą: Toczyła się tu onegdaj przed przysięgłymi rozprawa przeciwko Iwanowi Pryputowi, lat 21, zarobnikowi i Andruchowi Pełeszczukowi, lat 18. Akt oskarżenia zarzucał im popełnienie zbrodni morderstwa i rabunku na osobie 73-letniego kuśnierza Iwana Korczaka. Mianowicie dnia 11 lutego spotkali oni w lesie Iwana Korczaka, o którym powszechnie mówiono w okolicy, że posiada uskładane pieniądze. Chciwość popchnęła obu chłopów do zbrodni. Pryputa rzucił się na Korczaka, wciągnął go ze ścieżki w głąb lasu i tu zażądał od niego pieniędzy, grożąc mu, w razie odmowy śmiercią. Gdy Korczak nie chciał się na to zgodzić, Pryputa powalił go na ziemię, chustą jego zawiązał mu usta i tak długo dusił bezbronnego starca, dopóki ten nie skonał. W końcu zrabował mu całą gotowiznę, 140 koron, a wspólnie z Pełeszczukiem ściągnął z trupa kożuch, buty i czapkę. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Pryputę na śmierć przez powieszenie, a Andrucha Pełeszczuka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. — Co to znaczy chciwość! Czyż ci zarobnicy przy uczciwem życiu a sumiennej pracy nie zarobiliby sobie tej małej kwoty? Tymczasem podali oczy na psa i zaszli na szubienicę.

* **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu** trwać będzie 20 dni przez koniec sierpnia i początek września. Na cel Wystawy przeznaczono obszerny park miejski „Olszanówkę". W zakres tej wystawy wejdą: a) Wszelkie wyroby przemysłu metalowego, tkackiego, drzewnego, powroźniczego, ceramicznego, garncarskiego, skórzanego, instalacyjnego, introligatorskiego, księgarskiego, budowlanego, kapelusznictwo, tutkarstwo, papiernictwo, czapkarstwo, mydlarstwo, wyroby chemiczne, szkło, majolika, koszykarstwo, hafciarstwo, cukrownicze i cukiernicze, wszelkie wyroby spożywcze i napoje, konserwy itd.; b) Maszyny i narzędzia służące do celów przemysłowych, rękodzieł, domowej pracy i rolnictwa; c) Konie, bydło, króliki, ptactwo, wogóle wszelkie zwierzęta domowe; d) Wszelkie wytwory rolnictwa. Dotychczasowe zgłoszenia przekonywują, że wystawa ta przybiera bardzo znaczne rozmiary.

* **Z Rajczy-Ujsoły** piszą nam: Upraszam o umieszczenie w kronice o pięknej uroczystości, jaka się odbyła w drugie święto Zielonych świąt w parafii Rajczy powiatu żywieckiego. Od kilku lat istnieje tu 3-ci zakon św. Franciszka z Asyżu, do którego należy bardzo dużo cnotliwych osób. Nie mieliśmy jednakże księdza, któryby się zgromadzeniem zajmował, bo ks. proboszcz był przez dłuższy czas chory a my z powodu tego zgromadzaliśmy się po domach. Dopiero po śmierci ks. proboszcza, gdy objął duszpasterstwo czcigodny ks. Grudziński, udaliśmy się do niego z prośbą, by przyjął w opiekę trzeci zakon. Ks. proboszcz Grudziński, chociaż zajęcia ma dużo, bo parafia jest wielka(liczy przeszło 14 000 dusz) prośbie naszej nie odmówił. Na żądanie ks. proboszcza przyjechał do nas O. Zygmunt Janicki, kustosz klasztoru OO. Reformatów w Krakowie i odprawił o godz. 9 Mszę św. śpiewaną przed ołtarzem św. Józefa. Na sumie wygłosił również prześliczne kazanie z żywota św. Franciszka, które nam się bardzo podobało. Po sumie zgromadzili się Bracia i Siostry trzeciego zakonu w kaplicy Najsł. Serca Jezusowego, gdzie się znajduje figura św. Franciszka. Tam po modlitwie do Ducha św. udzielił O. Janicki absolucyi generalnej, w której wzięli udział zgromadzeni oraz ks. Dutka. Po skończonej nauce został nasz ks. proboszcz wybrany dy-

rektorem 3-go zakonu, a przełożonymi brat Karol Piętka i siostra Wiktorya Kacaniawa i siostra Marya Pasiowa. Po odjeździe O. kustosza zasmuciliśmy się bardzo, żeśmy mu nie mogli podziękować za to, na cośmy tak długo czekali. Oby wszechmogący Bóg udzielił jak najdłuższego życia naszemu czcigodnemu ks. Dyrektorowi, ażeby mógł pracować nad duszami sobie powierzonemi.

Brat Józef Długosz.

* **Poparzyła się.** Fatalny wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie. 13-letnia Feiga Genuss zapalała maszynkę spirytusową. Spirytus eksplodował, a dziewczyna stanęła w płomieniach. Ugaszono wprawdzie suknie dziewczyny, odniosła ona jednak silne poparzenia w szyję, twarz i piersi. Zawezwane pogotowie towarzystwa ratunkowego po prowizorycznem zaopatrzeniu przewiozło nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala.

* **Mord na ulicy.** Widownią strasznego zajścia był onegdaj Lwów. Dwaj bracia Góralewicze, czeladnicy rzeźniccy, 19-letni Franciszek i 28-letni Jakób napadli pod szynkiem na 35-letniego pomocnika murarskiego Józefa Łuczkę, zaczęli go bić, a wreszcie Franciszek Góralewicz dobył noża rzeźnickiego i pchnął nim Łuczkę w okolicę serca. Śmiertelnie raniony padł na ziemię, a wówczas Góralewicze poczęli się pastwić nad nim kopiąc go, aż wyzionął ducha. Morderców przytrzymano i oddano w ręce policyi i zawezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego. Pogotowie stwierdziło już tylko śmierć Łuczki. Morderstwo dokonane zostało z zemsty za to, że Łuczko pobił ich przed kilku dniami w jakimś szynku, a jak wykazują dochodzenia było uplanowane i dokonane z rozmysłem. Góralewicze chcieli najpierw napaść na swą ofiarę w szynku, lecz widząc, że był w towarzystwie wyszli przed szynk i tam czatowali na jego wyjście. Obu morderców odstawiła policya do sądu karnego.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 2 parobków na ordynaryę; 4 służących; 1 lokajczyka.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 parobków; 2 pastuchów.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 fornali; 3 dziewki folwarczne; 1 stelmacha; 1 czeladnika krawieckiego; 1 dziewkę do posług domowych; 1 ucznia do krawca; 1 ucznia do handlu korzennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje:5 parobków-fornali; 3 dziewki folwarczne; 1 praczkę na wieś; 3 służące miejskie; 1 pokojową; 1 służącego-chłopaka; 2 chłopców do szewca.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje : 20 koniarzy; 24 kobiet do robót polnych; 1 tokarza do robót metalowych; 1 ślusarza maszynowego; 1 czeladnika stolarskiego; 1 służącego znającego się trochę na ogrodnictwie; 1 kąpielowego na sezon; 60 robotników do kopalni węgla.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża starszego gospodarskiego; 2 fornali żonatych; 60 robotników do budowy kolei.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 stróża do małego gospodarstwa.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 chłopaka do ogrodu; 2 kucharki; 2 służące do wszystkiego; 1 dziewczynę do posług.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 koszykarza; 1 czeladnika krawieckiego; 1 fryzyera; 1 kucharkę do restauracyi; 1 lakiernika; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 pomocnika stolarskiego; 1 służącą do wszystkiego; 1 ucznia do krawca; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 6 posługaczy do warsztatu szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego; 1 malarza pokojowego.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: kilku monterów do prowadzenia rur do rafineryi nafty, 40 hal. za godzinę; 5 majstrów do wyrobu parafiny i smarów; 60 robotników dziennych do rafineryi nafty, 18—20 hal. za godzinę.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 kucharkę.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Fuchs. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy; gazety wysyłamy regularnie. Pozdrawiamy.

P. Rzeźniak. 4 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. Kielar. 1 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

Kamiński Andrzej. 2 Kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Książki są tak tanie, że ceny zniżyć nie możemy. Pozdrawiamy.

P. Więcek. 4 kor. 40 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

Dom zdrowia dla kapłanów w Zakopanem, ulica Szkolna l. 10. Towarzystwo przyjmuje kapłanów i kleryków każdego czasu. Za mieszkanie, obsługę i obfity wikt (we własnym zarządzie) płaci się dziennie 5 koron (2 ruble, 4 marki). Pożądane wcześniejsze zgłoszenia. Adres do 30 czerwca: Zarząd domu zdrowia dla XX., Tarnów, Galicya, ul. Matejki l. 672; od 1 lipca: Zakopane, ul. Szkolna l. 10.

Królową



wszystkich artykułów toaletowych jest z powodu swej skuteczności i nieszkodliwości

Crême Vértes

Użycie tego środka zapewnia delikatną, czystą, białą cerę i zabezpiecza takową przed szkodliwym wpływem słońca, zimnych wiatrów, surowego powietrza. 1 puszka 2 i 4 kor. **Za poprzed. nadesłaniem** 4 kor. 65 hal. wysyła się 1 większą puszkę franko.



i silną piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając

Dr. Heuffla pomady na porost włosów.

Takowa jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a nawet zupełnie młodzi ludzie używając jej, uzyskają zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. **Za poprzedniem nadesłaniem** 4 kor. 65 hal. przesyła się jedną większą puszkę opłatnie.

Do nabycia u L. Vértes, Apteka pod Orłem, Lugos Nr. 800, Banat

---

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Ważne dla Przewielebn. Duchowieństwa.

Osoba o wykwintnym artystycznym guście podejmuje się reperacyi

starych haftów

jakoto: **aparatów kościelnych, makat** i t. p. po bardzo przystępnych cenach, ręcząc za sumienną i piękną pracę, kontrolowaną przez jednego z wybitnych artystów i znawcę starożytności w Krakowie. — Przyjmuje zarazem zamówienia **na nowe hafty** komponowane w rozmaitych stylach.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów.** 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50** hal., z przesyłką **55** hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakow. darmo. **Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, **PREGRADA obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie

koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

Książeczki do nabożeństwa

*1. „**Wianek ku czci N. Maryi Panny**“ 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*

*2. „**Ołtarzyk rzymsko-katolicki**“ 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*

*3. „**Anioł Stróż Chrześcianina katolika**“ 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*

*4. „**Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.**“ 368 stron druku. W oprawie najtańszej hosztuje 90 hal. Stosownie od kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*

*5. „**Przyjaciel młodej duszy**“ dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*

*6. „**Przewodnik duchowy**“ 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: w **Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Boguminie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

WDOWIEC

lat 52, katolik miłej powierzchowności, podurzędnik rządowy stały, z roczną płacą 1600 koron z prawem na wyższą płacę, **pragnie się ożenić** z panną lub wdową bezdzietną 30 do 40 lat miłej powierzchowności, z dobrej katolicko-polskiej rodziny lub Górnoślązaczką z posagiem 6—8 tysięcy koron. Łaskawe listy z zaufaniem wraz z fotografią pod adresem: **R. v. N.** poste-restante Biała (Galicya).

Kierownictwo obwałowania Wisły

w Grobli p. Sierosławice, zatrudni przy budowie Wisły około

100 robotników

ziemnych. Płaca akordowa. Średnio zarobić może fachowy robotnik około 3 kor. dziennie. Bliższe szczegóły poda kierownictwo listownie.

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7 jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

Dzierżawy

6 do 10 mórg dobrego pola wraz z zabudowaniami gospodarczemi blisko miasta i kolei **poszukuję.** Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: **J. M.** poste-restante **Szczucin.**

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.

Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.

Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr

Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

Organista

w średnim wieku, moralny, pilny, trzeźwy, grający z nut i śpiewa bardzo dobrze, z chęcią zajmie się także i gospodarstwem **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.



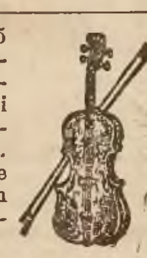
TASIEMIEC

może być usunięty bez dolegliwości, **szybko i dokładnie** za pomocą **pigułek „Cu O" aptekarza Vértes'a.** Środek ten, wypróbowany w licznych wypadkach, jest wobec wszystkich innych środków na tasiemca o tyle lepszym, że pacyenta bynajmniej nie męczy ani nie osłabia i żołądka mu nie rujnuje, co zazwyczaj zachodzi przy użyciu innych środków; przeciwnie, środek ten wzmacnia trawienie i nie szkodzi nawet w takim wypadku, gdy tasiemca nie ma. Tasiemiec odchodzi **wraz z głową** w stanie zepsutym, odrastanie przeto jest niemożliwe.

Poczem poznaje się istnienie w kiszkach tasiemca? — Oto chory doznaje różnych dolegliwości jak: kolki i kurcze żołądka, uczucie ciśnienia, jakoby powstawanie i wznoszenie się kłęba od żołądka do gardła, ssanie w podbrzuszu, zawroty, brak apetytu naprzemian z uczuciem głodu, osłabienie i brak chęci do pracy, gromadzenie się śliny w ustach, odbijanie itd. Jako oznaki zewnętrzne należy wspomnieć: sine obwódki około ócz, dziwna białość rogówki, blada cera, obłożony język, schudnięcie, wzdęty brzuch. Przy zamówieniach uprasza się o podanie wieku pacyenta. 1 puszkę **„pigułek CuO"** za poprzedniem nadesłaniem kor. 7,65 sprowadzić franco od aptekarza **L. Vértes,** apteka „pod Orłem" — Lugos nr. 800 Banat.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.60 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Precz z pruskim towarem.

Kupujcie u chrześcian — Polaków.

7 kor. Najtańsze materye na ubrania! 7 kor.

Tylko 7 koron
kosztuje 3 metry najlepszej bawełnianej materyi na ubranie tak zwane cajga.

Towar jest najlepszy jakości. Kto zamówi większą ilość otrzyma towar opłacony. Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Zamiana dozwolona.
Upraszam o łaskawe poparcie.
Z poważaniem

Józef Mrowiec
skład towarów bławatnych
w **Ładygowicach** (Galicya).

Popierajcie tylko swoich.

Nie kupujcie tandety.

O chowie królików

broszurka ta ozdobiona 14 rycinami jest bardzo pouczająca: jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże i t. p.

Cena 1-go egzemplarza **60 hal.** z przesyłką **70 hal.** do nabycia w

Administracyi „PRAWDY"
Kraków ulica Kanonicza 5.

Żądajcie darmo

i franko mego wielkiego, bogato ilustr. **katalogu główuego,** w którym jest przeszło 3000 wizerunków wszelkiego rodzaju **zegarków niklowych, srebrnych i złotych,** jakoteż wszelkiego rodzaju **towarów srebrn. i złotych, instrumentów muzycznych, towarów stalowych, skórzanych i t. d. po cenach oryginalnych fabrycznych.**



Zegarek niklowy remontoir K 3.—
System Roskopf patentow. K 4.—
Szwajc. oryginalny system Roskopf patentow. K 5.—
Registr. »Roskopf-Orzeł« niklowy anker-rem. K 7.—
Srebrny remontoir »Gloria« K 8.40
Srebrny remontoir podw. kop. K 12.50
Rosyjskie tulskie-nikl. remontoir, »Luna«, podw. koperta K 10.50
Budziki K 2.90, zegary kuchenne K 3.—, zegary czarnolaskie K 2.50, zegary z kukułką K 8.50. — **Za ażdy zegarek trzyletnia gwarancya piśmiennie. — Bez ryzyka! Dozwolona zamiana albo zwrot pieniędzy!**

Pierwsza fabr. zegarów w Brüx
HANS KONRAD, c. k. dostawca nadworny
Brüx nr. 1359, Czechy.

NAKŁADEM

księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Gron Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3.50** nastąpi wysyłka **franko.**

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Kobieta

inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca i białe szycie, pracowita i uczciwa, poszukuje **miejsca gospodyni, na plebanii.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.

Kupię kilka sągów drzewa

różnego dla wyrobów tokarskich przyjmię do nauki

chłopca

lat 14–16. Zgłoszenia przyjmuje p. **Józef Czajkowski,** tokarz w **Krakowie** ulica Zwierzyniecka l. 10.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia **za 2 korony**

w Redakcyi „Prawdy" w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

NASZA PRACA.

(KARTKA ZE WSPOMNIEŃ.)

Egzamina na maturę już się rozpoczęły. Gdyśmy wychodzili z kaplicy po Mszy św., ukochany przez wszystkich ksiądz prefekt rzekł do nas:

— A przystrójcie mi ładnie ołtarz na Boże Ciało, wszak to już ostatni raz.

W istocie ostatni raz, bośmy kończyli gimnazyum. Postanowiliśmy, że zdać musimy wszyscy, co do jednego, i tak się braliśmy na pazury, iż wątpić nie można było o pomyślnym skutku. Ksiądz prefekt, po wypuszczeniu nas z pod swych skrzydeł, zamierzał osiąść na parafii, między mazurami „ślepymi". Za ciężko mu już było.

Słowa jego zelektryzowały nas; przystroić ołtarz, nasz własny, uczniowski, toż to było marzenie od lat wielu, od pobytu w pierwszej klasie. Przywilej ten zagarniali „siódmaki", młodszym pozwalając tylko spełniać czynności pomocnicze. Nareszcie przyszła i na nas kolej, my zbudujemy ołtarz przed gimnazyum, a musi być najpiękniejszym. Nie damy się zawstydzić!

Jest o czem myśleć; ołtarz urządza się w głównem wejściu do gimnazyum; schodki kamienne trzeba zasłać dywanami, a dwie, wysokie i szerokie połowy drzwi najokazalszemi. Wreszcie olbrzymio długi dywan spływać powinien z okna bibliotecznego, na pierwszem piętrze, do wierzchołka ołtarza, bo w oknie stanie chór uczniowski. A kwiaty doniczkowe i żywe, a obraz święty, a lichtarze; wszystko to na głowach naszych! Ale było tych głów dwadzieścia, tyleż par rąk do roboty, tyleż ust do przekonywania właścicieli pożądanych ozdób; w dodatku na posługi cały sztab pomocników z klas niższych. Zrobi się!

W wigilię Bożego Ciała, chociaż w piątek przypadał trudny egzamin z łaciny, nikt z nas nie pomyślał o „kuciu"; wszyscyśmy, zjadłszy obiad łapu capu, biegali po mieście jak oparzeni.

Ja rozpocząłem szturm o pomoc do rodziców.

— Mateczko! potrzebuję kwiatów wszystkich do ubrania naszego ołtarza — i nie czekając na pozwolenie, zacząłem pośpiesznie zestawiać z okien doniczki.

— Ależ, Stasiu, to jutro będzie czas na to.

— Jutro? jakto jutro? co mateczka mówi?... Jutro, skoro świt. musi już być ołtarz. Dziś musimy wszystko przygotować; mateczka chce chyba, żeby z nas szóstaki się wyśmiali.

— Ależ nie chcę, nie chcę, bierz dzisiaj zaraz!

— Mateczka jest złota; całuję mamie rączki, tylko proszę mi dodać do pomocy Kasię.

— A jakże, niech idzie.

— Dywan z przed kanapy ja sam wezmę.

— Jakto dywan? — obruknął się z drugiego pokoju ojciec. — Wieczorem będą goście, zaprosiłem na preferansa kolegów.

— Proszę ojca, czy to w preferansa nie można grać i bez dywana?

Ojciec roześmiał się. sprawa była wygrana. Zwinąłem dywan, łamiąc go niemiłosiernie w tutkę. i wybiegłem z nim do gimnazyum.

W sali bibliotecznej panował rejwach: koledzy już poznosili z domów rodzicielskich kwitnące pelargonie, azalie, portułaki i t. p. okazy botaniczne. Na ziemi leżały stosy dywanów, po których przeskakiwaliśmy; w godzinę po mojem przybyciu stawiła się reszta kolegów, z resztą upiększeń ołtarzowych.

Zrobiwszy pobieżny przegląd rzeczy, stwierdziliśmy z zadowoleniem, że jest wszystkiego nadzwyczajna obfitość. Rozpoczęło się tedy gatunkowanie dywanów na lepsze, mające zająć miejsca widoczniejsze, i gorsze, które pójdą na schodki i część chodnika.

Niech pamięta miasto całe, jak żegnaliśmy naszego prefekta!

Ogrodnik obiecał nam przysłać jeszcze o świcie kosz kwiatów ciętych i girlandę. Drzewka z lasu dla wszystkich ołtarzy także będą o świcie.

Gdyśmy, dumni ze swego dzieła, mieli już się rozejść do domów, aby wrócić przed świtem, jeden z kolegów wykrzyknął:

— Na nic! wszystko na nic! A oleandry? duże oleandry, jak to co roku było? Wiecie, stoją po bokach ołtarza, to ubiera, to ogromnie ubiera!

— Jeszcze nic straconego! Dobrze, żeś przypomniał „grdulo!"

— Oleandrów nie brak w mieście....

— Przydałyby się kwitnące. To dopiero ubiera!

— Jest... jest!... są i kwitnące — wykrzyknął kolega, zwany „ślepym Homerem". — Powiadam wam, kwiat przy kwiecie, pąk przy pąku...

— Gdzie? gdzie? gadaj...

— U Łazickiej, widziałem wczoraj, byłem u szótaków na stancyi...

— Łazicka? to na nic... będzie się bała, żebyśmy ich nie połamali, nie da...

— Chyba, że Stach ją poprosi... On ma łaski...

— Skądże znowu ja? — przestraszony misyą z rezultatem niepewnym, zagadnąłem kolegów.

— Masz łaski, masz, „głowaczu", u Łazickiej! A nie pamiętasz to, jakeśmy cię zemdlonego przenieśli do niej na stancyę. Poczciwa Łazisia sama łóżko rozebrała, sama ci głowę wodą skropiła; myśmy poszli na lekcye, a ona cię pielęgnowała, niewdzięczniku!

— Pamiętam, pamiętam, a jak przyszedłem zupełnie do siebie i uczułem głód, to dała mi czubaty talerz naleśników z konfiturami...

— A widzisz! widzisz! o konfiturach to jeszcze nie wiedzieliśmy dotychczas! Rżnij więc do Łazickiej z prośbą o oleandry. Rżnij z miejsca, natychmiast! My czekamy...

Ha, niema co, rżnę.

Zastałem staruszkę, zajętą podlewaniem kwiatów w ogródku.

— A cóż to pana Stacha do mnie sprowadza? Jak tam zdrowie? nie mdleje już kawaler? nie?

— Nie, proszę pani, a zresztą, proszę pani, choćby i zemdleć, to nie żal, byle potem dostać naleśników z konfiturami takich smacznych....

Staruszka się rozśmiała.

— Naleśników niema, ale mogę pana Stacha zaprosić na kwaśne mleczko... Chodźmy.

— Nie mam czasu, ja tylko na minutkę... My, proszę pani, ołtarz ubieramy...

— Wiem, wiem, jak co roku, to chwalebnie...

— Mamy już wszystko...

— To dobrze....

— Tylko brak nam... oleandrów.

— Aha!

— A pani ma kwitnące, śliczne....

— Mam....

— Przyszedłem więc z prośbą od wszystkich kolegów, aby pani nam wypożyczyła...

— Nie dam.

— Pani się obawia, że ludzie połamią? staniemy murem przy nich, słowo honoru, jak mamcię kocham.

— Kwiatów nie pożyczam nigdy, nikomu; wolę dać ofiarę pieniężną....

Gorąco mi się zrobiło. Koledzy wierzyli, że rzecz załatwię pomyślnie, a tu taki zawód!

— Proszę pani, ja... ja... mógłbym się obrazić... Ja... my... pieniędzy nie potrzebujemy... My nie dziady... Pani nie pożycza kwiatów nikomu... to dobrze, to bardzo dobrze... Ale te kwiaty to dla ołtarza, na cześć Bogu budowanego. To będzie raz ostatni... My żegnamy gimnazyum... żegnamy prefekta... I pani już go na drugi rok nie zobaczy... Rzuca Suwałki... jedzie daleko... my go kochamy... on nas kocha.... ołtarz musi być wspaniały. Koledzy mówili, że ja mam u pani łaski...

Jąkałem się, dławiłem, łzy w oczach czułem. Staruszkę wybuch mój rozrzewnił.

— Daję... daję... oleandry... wam, prefektowi, Bogu na chwałę. Bierzcie, wynoście, tylko pilnujcie, moje złote chłopaki, bo i to żyje, czuje, chwałę Bożą głosi swem kwieciem i wonią...

Z tryumfem stanąłem przed kolegami: ołtarzowi naszemu niczego nie brakowało!

Nazajutrz słoneczny zabłysnął poranek: ołtarz nasz w powodzi zieleni i kwiecia z obrazem Najświętszej Maryi Panny, w girlandzie z niezapominajek sztucznych i białych róż żywych, lubo obumierających pod skwarem słonecznym, przykuwał oczy przechodniów, wywołując zachwyty: „Najpiękniejszy!“ Nie odstępowaliśmy go ani na chwilę. Nareszcie dźwięk dzwonów rozległ się donośnie, potem umilkł, a fala ludu, z duchowieństwem po środku, wypłynęła na plac przed gimnazyum. Uklękliśmy wszyscy. Z góry, z okna bibliotecznego, rozległ się chór młodzieńczy; potem nastała cisza, a po niej do uszu naszych dobiegł głos księdza prefekta, śpiewającego Ewangelię. Ileż wspomnień ten głos ukochany budził w mem sercu, w sercach całej naszej gromadki. On to zaopatrzył nas na drogę życia w posiłek moralny, on czuwał nad utrzymaniem tego, co rodzice zaszczepili w sercach dziecinnych, to gromił, to chwalił, ale zawsze dobro nasze miał na celu. Wkrótce wybiegniemy z pod skrzydeł tego kapłana-stróża na zawsze. Boże, pobłogosław mu i strzeż nas!....

Zadźwięczały dzwonki, niżej pochyliły się głowy, kapłan-celebrans udzielił błogosławieństwa. Fale ludu podążyły w stronę następnego ołtarza.

W tym czasie, odepchnięto nas od oleandrów, a któryś z niezręcznych wieśniaków, zrywając gałązkę brzozy, jak to jest w zwyczaju między ludem, na pamiątkę, zaczepił o kiść oleandrową i obłamał całą koronę.

Struchlałem na ten widok.

— Co to będzie? co Łazicka powie? co się stanie z mojem słowem honoru?

Rozmyślając nad tem, uczułem dotknięcie czyjejś dłoni na mem ramieniu.

Odwróciłem się i ujrzałem panią Łazicką.

— Ślicznieście ubrali wasz ołtarz! Długo mi zostaniecie w pamięci. Że tam chłopisko jakieś, niedźwiedź niezgrabny, złamał oleander, nie martw się tem, panie Stachu. Na Bożą chwałę, na Bożą chwałę... No, no, nie taka ja straszna, jak mnie sobie wyobrażasz...

Corocznie w uroczystość Bożego Ciała przypomina mi się ten nasz ołtarz „uczniowski“, zdaje mi się, że widzę obraz Ostrobramskiej w girlandzie z niezapominajek i róż białych, że słyszę głos mego prefekta, czuję obok siebie bicia serc kolegów, że od ołtarza płynie na mnie woń młodości i wiary...

K. Hoffman.

Przed menażeryą

czyli

„Przygania kocioł garnkowi.“

Spojrzyjcie-no Wojciechu:
A toć to warte śmiechu —
Lew głupi, chociaż wielki,
Wzięty w słabe szczebelki,
Nawet się nie wyrywa,
Jeno chodzi a ziewa...
Żeby mnie tak wsadzili,
Nie siedziałbym i chwili;
Rzuciłbym się raz, drugi,
Rozwaliłbym framugi
I poszedł!...

...Dokoła budy starej
Zebrał się tłum gawiedzi
I głupiego lwa śledzi
Przez szpary.

— Ej, żeby tak do środka —
Rzecze Wojciech Stokrotka —
Wzięła ci mnie ochota
Z blizka obejrzeć kota.
— Któżby nie był ciekawy —
Wszyscy pragniem zabawy.
— Jak Bóg miły, ja także...
— Jeśli darmo — a jakże!
— Nie widzisz-to kasyera?
Myślisz, że on cię puści
W drzwiach podatek odbiera;
Bez pieniędzy? A juści!

Wrócił do szpar tłum cały;
Wsparł się — ściany trzeszczały...
A Mucha, bez biletu wlatując do szopy,
Rzecze: Doprawdy, że mnie śmiech rozpiera,
Przecież tylu ich tutaj, wszystko mocne chłopy,
A słuchają jednego, marnego kasyera...

Benedykt Herz.

ŻARTY.

Kawaler (do panny): Ze mną musi się pani bardzo ostrożnie obchodzić, tak jak z ogniem.

Panna: Ależ żarty! Pan przecież się nie zapalisz, jeszcześ zielony.

Umiej być szczęśliwym!

I.

Każdy człowiek na tym świecie ma niezaprzeczone prawo do szczęścia. Największą sztuką budować sobie szczęście, ale budować je tak, ażeby swoje osobiste szczęście widzieć połączone ze szczęściem innych, ażeby można powiedzieć: jestem szczęśliwy i widzę, że inni są szczęśliwi. Być szczęśliwym człowiekowi każdemu nie jest rzeczą łatwą. Przysłowie, które mówi, że „każdy jest kowalem swego losu“ — nie zawsze jest sprawiedliwem, gdyż często człowiek podlega tak trudnym warunkom otaczającym go, tak wielkim cierpieniom i zrządzeniom losu, iż one to niweczą lub cofają usiłowania jego najusilniejsze. Niemniej jednak często człowiek sam jest przyczyną swoich niepowodzeń.

Słynny myśliciel La Druyere mówi: „Wielu ludzi obraca znaczną część życia na to, aby pozostałą jego resztę uczynić nieszczęśliwą“. Jedni w pogoni za szczęściem marnują i wyczerpują swoje zdrowie zamiast je ciągle wzmacniać i pielęgnować i zapominają, iż jest ono skarbem, inni marnują swoje wrodzone zdolności i przymioty ducha, zabijają to, co jest w człowieku wzniosłem i szlachetnem. Bardzo wielu ludzi zapomina w pogoni za szczęściem o zdrowiu duszy i ciała, gdy tymczasem jedno i drugie jest najważniejszym warunkiem osiągnięcia możliwego szczęścia. Znajdujące się w równowadze ciągle: serce, umysł i ciało, dążące do ciągłej doskonałości, są największemi siłami człowieka i bez ich wzajemnego współdziałania, człowiek wiele dla siebie i innych uczynić nie może. Tylko człowiek dążący do doskonałości serca, umysłu i ciała, może dojść do poznania gruntowego siebie, panowania nad swemi namiętnościami i kierowania sobą. Kiedy to uczyni, wiele rzeczy, które wydają się z pozoru zawiłemi, jaśniejszemi będą, wtedy prawie w każdej okoliczności życia znajdzie tłómaczenie wypadków i będzie umiał sobie radzić.

Wahanie zaś i zwątpienie w życiu jest powodem wielu nieszczęść. W każdym człowieku tkwi zwykle większa siła moralna i fizyczna, niż mu się zdaje. Nie każdy jednak człowiek potrafi panować zawsze nad sobą i to jest jego nieszczęściem. Człowiek, ażeby dążył do możliwego szczęścia, panował nad sobą i rozumiał siebie, powinien zachować nietylko jasność i prostotę w czynach, lecz i w myślach i w pożądaniach. Ludzie, którzy wskutek wygórowanej ambicyi, próżności, złych chęci, nieliczący się z innymi i własnem sumieniem, żądają odrazu za wiele, stają często prędzej czy później w wrogim stosunku do rzeczywistości. do społeczeństwa i praw natury, a przez to stają się nieszczęśliwemi. W starożytności grecki filozof Epikur mawiał: „Człowiek niezadawalający się małem nie zadawala się niczem“. Kto zaś potrafi korzystać szlachetnie i odpowiednio z małych rzeczy, potrafi odnieść korzyść i z rzeczy większych, potrafi przysposobić powoli swój umysł, serce i zmysły do objęcia rzeczy większych i do godziwego z nich korzystania. Każdy człowiek ma prawo do szczęścia! Każdy człowiek ma prawo do szczęścia, o ile szczęście jego osobiste nie narusza szczęścia innych!

Ponieważ każdy rozmaicie szczęście pojmuje, nawet między tymi, którzy biorą je ze źródeł szlachetnych i uczciwych, przeto są ludzie na świecie, którzy niezmiernie mało od życia wymagają. Niezbyt wielu jest zapewne takich ludzi. Dają oni zazwyczaj dużo dobrego społeczeństwu, a biorą i wymagają mało. Idą ze spokojnym umysłem, ze spokojnem sercem w świat, nie zwracając uwagi na blichtr, na pozory, na rzeczy niepotrzebne; wszelkie wygody i rzeczy pozbawione prawdy i prostoty są dla nich niepotrzebnym bagażem w życiu. Jeżeli taki człowiek w ścisłem znaczeniu słowa, jak wyżej wymienieni, znajdzie się i cechuje go zachowanie świeżości umysłu i zapału do życia, to zaprawdę musi on mieć silny umysł, silne serce i silne ciało. Ale niestety, są i ludzie, którzy aczkolwiek nie dążą usilnie do szczęścia osobistego, wymagają mało od życia, ale mało też, albo nic nie dają społeczeństwu i sieją wszędzie niewiarę. nieufność i zwątpienie. Tacy ludzie zasługują na skarcenie. O ile pogodna rezygnacya, dobrowolne zrzeczenie się wielu rzeczy niekoniecznie potrzebnych, niezbędnych, poczytaną może być za siłę woli i siłę umysłu, serca i ciała człowieka, o tyle wyrzekanie się wszystkiego godziwego, wszystkich dodatnich stron życia, prowadzących do możliwego szczęścia w imię tylko niewiary, przygnębienia i nieufności, w imię słabości duchowej jest rzeczą godną potępienia.

Człowiek, nie mający wiary w siebie i w innych, widzi wszystko nie takiem, jak jest ono w rzeczywistości, lecz widzi tak, jak chciałby wszystko widzieć, to jest ze złej strony, przez ciemne okulary. Nie robi więc różnicy między dobrymi i złymi, nietylko, że sam się dręczy i dopomaga do rozstroju, lecz dręczy i innych, zniechęca ich i sieje zwątpienie, które wydaje zgubny trujący owoc. Kto sieje nakoło siebie tylko zwątpienia, niewiarę i próżność, słabość ducha i lekkomyślność, ten dla siebie zbiera nieszczęścia

Walki byków w Hiszpanii.

Na stopniach cyrku tłoczy się tłum barwny, hałaśliwy, gorączkowy, prawdziwie południowa publiczność, która całą duszą śledzić będzie przebieg walki, żywy przyjmując udział w ulubionych narodowych igrzyskach. Nie mogą się doczekać ich rozpoczęcia, krzyczą więc, tupią, zrywają się z miejsc, a w całem ich zachowaniu się przebija ognisty, niepohamowany temperament.

Ale oto rozlega się pożądany sygnał i alguazil mayor, wraz z dwoma alguazilami w strojach starohiszpańskich, wjeżdża w arenę; za nim postępuje oddział kawaleryi, który usuwa wszystkich z placu walki i z korytarza, oddzielającego arenę od stopni amfiteatru. Skoro ci się oddalą, ukaże się herold z notaryuszem i odczyta głośno dekret królewski, wzbraniający wszelkich okrzyków, rzucania czegokolwiek na arenę, słowem wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać walczącym. Zewsząd odzywa się wówczas gwizdanie i trwa, dopóki herold nie skończy czytać rozporządzenia, które zawsze pozostaje martwą literą.



Zagroda byków przy arenie.

W cyrku lud jest wszechwładnym panem i czyni, co mu się podoba.

Burza ucisza się stopniowo, na arenę występują zapaśnicy, toreros. Dzielą się oni na kilka kategoryi, a mianowicie: na pikadorów, chulos czyli capeadores, banderilleros i matadorów. Wszyscy mają na sobie malowniczy kostium andaluzyjski, tylko pikadorowie, zamiast jedwabnych spodni i pończoch, mają spodnie z grubej skóry, a prócz tego nagolenniki z drzewa i żelaza, które zabezpieczają ich od uderzenia rogów. Jeżeli pikador upadnie, nie może podnieść się o własnej mocy. Nogi ma uzbrojone w potężne ostrogi, siedzi na wysokiem siodle i trzyma w ręku długą i mocną włócznię (la vara), którą jednak może tylko drasnąć zwierzę. Nędzna szkapa, na której siedzi, z góry jest na śmierć przeznaczona, ale wolno mu w takim razie dosiąść drugiej; zdarzają się wypadki, że byk z kolei przebodzie cztery konie pod jednym pikadorem.

Ważną w tej walce rolę grają chulos. Jedyną ich bronią jest szal szkarłatny, którym migają przed oczyma byka, drażniąc go lub broniąc pikadorów w razie niebezpieczeństwa. Znikają z areny, skoro pojawi się matador, gotowi na pierwszy znak wyskoczyć znowu ze swoją copa, żeby odwrócić od niego uwagę zwierzęcia.



Chulosy i capeadory.

Banderilleros zjawiają się dopiero na wezwanie przewodniczącego; każdy z nich trzyma w ręku ostry grot zębaty, osadzony na kiju i ozdobiony wstęgami z różnokolorowego papieru. Zadaniem ich jest drażnić byka, wbijając mu w ciało owe groty, a zadanie to nader niebezpieczne, straszną grożące śmiercią. Banderillero musi posiadać nieporównaną zwinność capeadora, a nieomylny rzut oka matadora. Biegnie on wprost na byka, i w chwili kiedy ma być przebity przez niego, zręcznym ruchem uchyla się na bok, wbijając mu w łopatki obie banderille. Inny, jeszcze niebezpieczniejszy sposób polega na tem, że wyzywa on i drażni rozjuszone zwierzę, a w chwili kiedy ono, zniżywszy łeb, gotuje się do śmiertelnego ciosu, torero podskakuje w górę,



Na zwycięzcę matadora lecą kapelusze, cygara itp.

i, przesunąwszy rękę między jego rogami, zasadza mu w ciało ów grot zębaty.

Jest jeden jeszcze sposób wbijania banderilli, który zawsze pobudza publiczność do homerycznego śmiechu. Torero, siedząc na krześle słomianem, oczekuje na byka; wówczas kiedy zwierzę ma na niego uderzyć, uskakuje na bok i wbija mu w łopatki banderille. Rozwścieczone zwierzę chwyta krzesło na rogi i, nie mogąc się uwolnić od tego ciężaru wyprawiają z niem skoki, które niesłychanie bawią widzów.

Kiedy już wiemy, jaką rolę spełniać mają wszyscy toreros, wróćmy do cyrku, gdzie za chwilę krwawe rozegra się widowisko.

Pikadorowie zajęli już swoje miejsca i stoją nieruchomi jak posągi. Wśród areny rozrzuconych jest ze dwunastu capeodorów, czyli chulos. Naraz brama się otwiera i byk, umyślnie przedtem rozdrażniony, wpada na plac jak burza. Oślepiony światłem i hałasem zatrzymuje się, wodząc w koło zdumionym wzrokiem.

Chulos podbiegają ku niemu, powiewając szkarłatnemi płachtami. Byk zwraca się ku nim i spostrzega pikadora, który czeka nań ze spuszczoną włócznią. Kiedy nareszcie zwierzę ma wziąć go na rogi, pikador skręca w bok, uderzając byka włócznią między oczy. Gdyby ugodził gdzieindziej, płaci karę, a może nawet stracić miejsce.

Rozpędzone zwierzę nie może odrazu zawrócić na miejscu, chulos ze swojej strony starają się je zabawić, ażeby pikador miał czas umknąć; często jednak się zdarza, że byk goni jeźdzca i przebija konia rogami. Chulosy coprędzej nadbiegają wtedy z pomocą: jedni podnoszą pikadora, inni rzucają zwierzęciu na łeb swoje jaskrawe płachty, a ścigani przez byka, przeskakują bąryery z nieporównaną lekkością.

Znużone zwierzę odmawia niekiedy dalszej walki, pomimo krzyku, gwizdania i obelg oburzonej publiczności; zwykle jednak szał jego wzrasta w miarę jak pikadorowie zadają mu rany, wówczas kilka koni z rzędu pada ofiarą jego wściekłości.

Teraz następuje kolej na banderillerosów. Wyzywają oni rozjuszone zwierzę i, igrając z niem jak z kotem, jednym skokiem chronią się od uderzenia rogów. Kiedy nareszcie kilka grotów utkwi w jego ciele, wtedy uznają, że czas z niem skończyć.

Naraz rozlega się odgłos bębnów i na arenie ukazuje się bohater dnia, matador, strojny w jedwab, aksamit i złoto. W ręku trzyma długą szpadę i szkarłatny płaszcz przywiązany do kija, zwany la muleta. Podchodzi do loży, gdzie siedzi rada miejska, Ayuntamiento, i skłoniwszy się nisko, mówi donośnym głosem:

— Brindo por el senor presidento go voy a matar al toro, o el tiene que matarme. Ole!

Co znaczy: „Kłaniam się panu prezydentowi i proszę, żeby mi pozwolił zabić byka, jeżeli on mię nie zabije. Hop!"

— Anda! (idź) — krótko odpowiada prezydent, skinieniem głowy udzielając żądanego pozwolenia.

— Viva! — woła matador i cisnąwszy w górę kapelusz, zwraca się do zwierzęcia.

Nic bardziej zajmującego, jak widok obu przeciwników, którzy wzajemnie odgadują swoje zamiary i stosownie do tego zmieniają taktykę.

Nakoniec byk zniecierpliwiony rzuca się na szkarłatny płaszcz, którym z umysłu zasłania się matador. Uderza on nań z taką siłą i zaciętością, że mógłby ścianę przebić rogami, ale wytrawny torero zręcznym skokiem unika ciosu i zostawia mu tylko na pastwę swoją muletę.

Byk ledwo dyszy ze zmęczenia i wściekłości, oczy mu krwią zachodzą, nogi chwieją się, jak gdyby miał upaść.

Teraz zbliża się chwila stanowcza.

Matador, poigrawszy nieco z rozszalałem zwierzęciem, gotuje się do zadania mu śmiertelnego ciosu. Staje nieruchomy z wyciągniętą szpadą i, spuściwszy płaszcz do ziemi, spokojnie czeka natarcia. W chwili, kiedy byk zniża łeb, żeby przebić przeciwnika rogami, matador zagłębia mu szpadę między łopatki.

Zwierzę, śmiertelnie ugodzone, staje w miejscu i chwiejąc się, pada na kolana. Wtedy ukazuje się ostatni aktor, cachetero; ten chyłkiem zbliża się do byka i dobija go uderzeniem sztyletu.

Matador kłania się publiczności, która objawia swoje zadowolenie frenetycznemi oklaskami, mężczyźni krzyczą: viva! i ciskają w arenę kapelusze, cygara i t. p. przedmioty; kobiety powiewają chustkami i przesyłają pocałunki.

Równocześnie trzy muły, w pysznej uprzęży, wywożą z cyrku martwe zwłoki zwierzęcia.

I dnia tego cały Madryt zasypia rozkosznie.

Nawet dzieci za dobre sprawowanie lub naukę, zostają prowadzone na walkę byków; nad to niema dla nich wyższej nagrody.

Niedawno zmarły król portugalski, prawdziwy ojciec swego ludu, kiedy go pytano, dlaczego odpycha wszelką myśl zlania Portugalii z Hiszpanią w jedno państwo, odpowiedział: „Lubię być nauczycielem a boję się dzieci, którebym musiał uczyć na czerwonem abecadle". Była to przymówka do barbarzyńskiej rozrywki, którą jednak musi szanować każdy rząd w Hiszpanii, jeśli chce mieć po swojej stronie capeadorów, chulosów, pikadorów, torerów i t. p. rycerzy areny. Stronnictwo ich jest potężne i nerwami, pragnącemi krwi i wyprutych wnętrzności, złączone z całym narodem.



Przystań w Rewlu

gdzie nastąpiło spotkanie cara rosyjskiego z królem angielskim.

Nie skarż się bracie!...

Nie skarż się bracie, że los okrutny
Skąpi ci zbawczych szczęścia promieni,
Że się twój żywot tęskny i smutny
Jasnemi tęczy barwy nie mieni.
Nie skarż się bracie!... Spojrzyj dokoła —
Wszędzie łez gorzkich płyną potoki...
Pomnij, że życie, to cierpień szkoła,
Którą osłania smutek głęboki.

„Rybie-skóry“.

(Dzikie plemię ludzkie na Północnym Wschodzie).

Wielka rzeka dalekiego północnego wschodu, Amur, minąwszy Chabarowsk, toczy swe leniwe wody przez dziką, prawie bezludną równinę. Sama rzeka, jest dosyć imponująca, lecz okolica, nadzwyczaj nudna i monotonna: od rzeki Ussuri aż do ujścia Sungari, oba brzegi nie mają żadnego wyrazu. Niskie, piaszczyste, pokryte miejscami ponurym odwiecznym sosnowym lasem. Podróżny nie znajdzie tu prawie oznak osiadłego życia ludzkiego. Bardzo rzadko spotka się na prawym brzegu „izbę“ rosyjskiego osadnika, na lewym — „fanzę“ jakiegoś awanturniczego Mandżura.

W lasach lewego brzegu tej odludnej rzeki, kryją się resztki szczególnego plemienia tatarskiego „Rybich-skór“, Yu-pi-ta-tzi, po chińsku. Plemię to nadaje sobie samo nazwę „Goldów wielkiej wody“. Goldowie, którzy przed wojną dosyć licznemi gromadkami koczowali po lewym wybrzeżu Amuru, dzisiaj już prawie nie istnieją, a w każdym razie nie istnieją jako plemię. Wojska rosyjskie, przeszedłszy Amur, wyniszczyły koczowników; czego szabla nie docięła, utopiono w Amurze. Tak, że dzisiaj można spotkać tylko pojedyńcze obozy tego ze wszechmiar ciekawego plemienia.

Goldowie, czy „Rybie-skóry“, pod względem rozwoju stoją tak nisko, jak najdziksze plemiona Australczyków, a bezwarunkowo pod pewnym względem, niżej, niż Ostiaki, Wotiaki lub Czukcze. Gold nie ma pojęcia o jakimś równoznaczniku „Boga“ lub przyszłego życia; wogóle trudno się doszukać nawet jakichś zaczątków wierzenia religijnego. Gold jest za mało inteligentny nawet na to, żeby być przesądnym, nie posiada żadnej własności, nie uprawia ziemi, nie umie nawet polować. Goldowie nie jedzą mięsa, żywią się tylko rybą. Jak wszystkie pierwotne plemiona, Goldowie są nadzwyczaj bojaźliwi i dzikie, odludne południowe wybrzeża Amuru, który obfituje w rybę, przeważnie łososia, są jakby dla nich stworzone. W Amurze jest niezliczona ilość łososi, i Goldowie nietylko żywią się mięsem ryby, lecz wyrabia wszystko, jak: ubranie, nakrycie głowy, rodzaj obuwia, nawet namioty z błyszczącej skóry łososia, od czego pochodzi ich chińska nazwa „Tatarów Rybich-skór“.

„Rybie-skóry“ nie mają żadnych stosunków, ani z Mandżurami lewego brzegu, ani z myśliwskiemi syberyjskiemi plemionami prawego; unikają z wielką starannością spotkania się z innymi ludźmi i kryją się z taką umiejętnością, iż nieraz trudno jest nawet domyślić się, że gdzieś w pobliżu koczuje kupa „Rybich-skór“. Z tego powodu plemie jest bardzo mało znane. Goldowie wystarczają sami sobie.

Przed wojną koczowali zwykle w gromadach nie większych, niż 100—150 ludzi. Raz utworzona gromada, nie łączy się również z inną gromadą Goldów. Małżeństwa zawierają się wewnątrz gromady i nie mają żadnej określonej formy: jeżeli jest więcej mężczyzn, niż kobiet, to każda kobieta ma kilku mężów i na odwrót: jeżeli liczba kobiet przeważa, to każdy mężczyzna bierze tyle kobiet, ile może zmieścić w szałasie.

Małżeństwo zawiera się bardzo prosto: kobieta idzie do namiotu mężczyzny i ceremonia skończona. Zresztą wolność pod tym względem istnieje zupełna; kobieta może wędrować od namiotu do namiotu według swej woli. W przeciwieństwie do najdzikszych plemion innych krajów, gromada Goldów nie rządzi się żadnemi określonemi prawami; Goldowie są pozbawieni pod wielu względami tej ruchliwej, wrodzonej inteligencyi, która charakteryzuje często dzikie plemiona. Są oni ponurzy, milczący, bezradni. Jedyna idea, która ożywia Golda, to „łosoś“. Łososia łapią, jedzą, ubierają się w jego skórę, myślą i śnią o łososiu. Gold nie chowa nawet swych umarłych; wyrzuca poprostu z szałasu, nie troszcząc się więcej. Starcy w gromadzie, którzy nie mogą już pomagać przy łowieniu łososia, są zwykle, zresztą za ich własną zgodą, duszeni.

(Dokończenie nastąpi).

Nie licz wśród burzy na żadną latarnię,
Ani na ziemi, ani też na niebie,
Bo kto jej czeka, zatonie ten marnie
I będzie dzwonem na własnym pogrzebie.
Noc tylko tego w swój płaszcz nie ogarnie,
Kto światło swoje wykrzesze sam z siebie,
I sam na drodze swej zaświeci jasno,
Ducha słonecznością roztliwszy swą własną.

Marya Konopnicka.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

15-go czerwca 1339: śmierć królowej Jadwigi w Krakowie.

15-go czerwca 1794: Prusacy zajmują Kraków.

17-go czerwca 1696: śmierć króla Jana Sobieskiego w Wilanowie.

18-go czerwca 1574: Henryk Walezy potajemnie opuszcza Polskę, gdy się dowiedział, że umarł brat jego król francuski, po którym spodziewał się posiąść tron Francyi.

21-go czerwca 1520: król Zygmunt I odnawia przymierze z Albrechtem, księciem pruskim.

22-go czerwca 1284: wielkie zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadźwingami.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom